

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

4 / 114 / 2016

☐ **POEZJA.** • Kazimierz Żarski (str. 3-7). • Irena Batura (str. 8-11). • Daniela Długosz-Penca (str. 12-13). • Anastazja Michalina Banasiak (str. 14). • Maria Jolanta Kowalska (str. 15-17). • Nadzieja Kulikowska (str. 18-19). • Krystyna Gudel (str. 20-21). • **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW:** Józefa Drozdowska (str. 22). Marek Dobrowolski (str. 22-23). Krystyna Gudel (str. 23). Grzegorz Nazaruk (str. 23). Maria Roszkowska (str. 24). Irena Słomińska (str. 25). Kazimierz Słomiński (str. 26). Ewa Danuta Stupkiewicz (str. 26). Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 27). Jolanta Maria Dzienis (str. 27-28). Regina Kantarska-Koper (str. 28). Daniela Polasik (str. 29). Regina Świtoń (str. 30).

☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Humor z moich zeszytów (2016)*. (Str. 31-38).

☐ **RECENZJE.** • Rafał Orlewski. *Przestrzeń między słowami*. Rec.: Irena Słomińska. *Doznania*. Białystok 2016. (Str. 39-40). • Teresa Nietyksza. *Kunszt wierszy Ireny Słomińskiej*. Rec.: Irena Słomińska. *Doznania*. Białystok 2016. (Str. 40-43). • Daniela Długosz-Penca. *Cena słów i piękna doznań*. Rec.: Irena Słomińska. *Doznania*. Białystok 2016. (Str. 44-45). • Halina Alfreda Auron. *Duchowy wędrówce*. Rec.: Irena Słomińska. *Doznania*. Białystok 2016. (Str. 45). • Maria Jolanta Kowalska. *Pozdrawiam poetkę roztańczoną poezją wiersza*. Rec.: Irena Słomińska. *Doznania*. Białystok 2016. (Str. 46-47). • Regina Świtoń. „*Którędy do domu?*” Rec.: Krystyna Gudel. *Którędy do domu?* Białystok 2016. (Str. 47-48). • Kazimierz Słomiński. *Z pieśni mych życie...* Rec.: Kazimierz Żarski. *Wertyński. Życie artysty*. [Śliwiczki] 2015. (Str. 48-49). • Kazimierz Słomiński. *Czar kąkoli*. Rec.: Janusz Sipkowski. *Czar kąkoli*. Warszawa 2016. (Str. 50-51).

• Józefa Drozdowska. *O pogwarkach poetyckich przy herbatce*. (Str. 51-53).

• Henryk Morawski (1939-2016). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 53).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 54-62).

☐ **KSIAŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 62-63).

☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Cztery litery; Miejsce na ziemi*. [Fraszki]. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 4/114/2016 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Halina Alfreda Auron (Białystok), **Anastazja Michalina Banasiak** (Białystok),

Irena Batura (Augustów), **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Daniela Długosz-Penca**

(Prudnik), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Józefa Drozdowska** (Augustów),

Jolanta Maria Dzienis (Białystok), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Regina Kantarska-Koper**

(Białystok), **Maria Jolanta Kowalska** (Chojnice), **Nadzieja Kulikowska** (Słoja),

Grzegorz Nazaruk (Białystok), **Teresa Nietyksza** (Opole), **Rafał Orlewski** (Piotrków

Trybunalski), **Daniela Polasik** (Koleczkowo), **Maria Roszkowska** (Białystok), **Irena Słomińska**

(Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Ewa Danuta Stupkiewicz** (Białystok),

Regina Świtoń (Knyszyn), **Kazimierz Żarski** (Śliwiczki).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI.

Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12).

Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Maria Roszkowska** (Białystok). *Jemiołuszki*.

WERTYŃSKI
Życie artysty

Knajpa

(Желтый ангел)

Zasnąłem chyba znów za fortepianem,
To pewnie piąta noc bez snu, bez świtu,
Przebrane małpy, złe i wyuzdane
Szampana piją wśród jazzbandu zgrzytu

Przebrzmiały pieśni jak zmętniały perły
Spasionym wieprzom na pożarcie ciskam,
Zabawny pajac z papierowym berłem,
Złośliwe małpy obserwuję z bliska

Kremłowskie dzwony szumią bólem w skroniach,
Lokaje świece gaszą wypalone,
Muzycy skrzypce jeszcze mają w dłoniach...
Ocieram frakiem oczy od łez słone

Już chyba Święta, na choince chudej
Woskowy anioł, jak ja, zapomniany,
Bulwarem sennym gdzieś przed siebie pójdę,
Gdzie nieodkryte zwodzą oceany

Już jesień

(Мадам, уже падают листья...)

Ujrzałem cię na plaży w Soczi,
W tym śmiesznym stroju kąpielowym
I mgła zasnęła moje oczy,
I chmury przesłoniły głowę

Gdy pomyślałem – sen się spełnił,
Nieśmiałość skryła twarz mą w cieniu
I w niepewności, beznadziejnie
Czekałem listu do jesieni

Minęłaś mnie, lecz długo jeszcze
Unosił zapach się magnolii
Jak pyłek w wirującym wietrze,
Jak blask wspomnienia, które boli

Rozstanie nocą

(Прощальный ужин)

Zapomniałaś, że musimy dziś się spotkać,
Tam gdzie zawsze, w nocnym barze nad zatoką,
Gdzie księżyc smutny blask na białych schodkach,
Gdzie przyływu szmer wschodzący brzmi głęboko

Przyszłaś późno, taka wiotka, patrząc w wodę,
Z różą w dłoni przez innego darowaną,
Nie wiedziałem, czy mam zostać, czy mam odejść,
By rozpoznać cię z nim w tłumie jutro rano

On tam czeka, kryje się, nie będąc pewnym,
Czy rzuciłaś mnie dla niego tuż przed chwilką,
Kielich wina kształt odbija myśli zwiewnych
I przyływu nagły pomruk cichnie tylko

W Palestynie

(Палестинское танго)

Jeszcze przed nami drogi nieprzebyte,
Ciągle w podróży, chociaż cel daremny,
Jeszcze nas mamy niebo zórz błękitem
Nad gór dalekich horyzontem ciemnym

Ktoś nas od życia odwieść natarczywie
Próbuje nucąc modlitw złudne słowa
I chociaż życie mija nieprawdziwe,
Nie czas nam kłamstwa i złych snów żalować

Pośród zapachu krzewów migdałowych
I drzew wysmukłych kwiatów mgłą okrytych
Chciałbym na zawsze zostać, taki młody
I taki ufny jak dziecko przed świtem

W obcym mieście

(Чужие города)

Obce miasta, obce miejsca, obce twarze,
Tylko smutek i tęsknota niespełniona,
W oczach Newa, promenada w słońca żarze,
Kraj daleki, co zapomniał we śnie o nas

Cóż, że obco, trzeba żyć i unieść głowę,
Cóż, że język nienawistnie dźwięczy w uszach,
Rozproszyły się w powietrzu złudne słowa,
Pogubiły się majaki dawnych wzruszeń

W nocnej knajpie zobaczyłem Władimira,
Pił kolejkę za kolejką nieprzytomnie,
Twarz odbita w brudnym lustrze miała wyraz
Taki obcy, jakby siebie chciał zapomnieć

Dołączyłem i po nocy nieprzespanej
Do tramwaju wsiadłem w biegu jak lunatyk,
Pierwszy tramwaj minął w pędzie mój przystanek
I na skrzydłach wzniósł się lekko nad Krieszczatik

Banalny wiersz

(Дни бегут)

To tak banalne, że dni ulatują,
Że każda chwila jak pył gwiazdny znika,
Że wypowiedzieć to, co serce czuje
Jest trudno. A więc czemu mnie unikasz?

Że kwiaty więdną, wieńce usychają,
Wie każdy listek lepiej od człowieka,
Że chwile smutku dłużej niż czas trwają,
To zrozumiałe, czemu więc uciekasz?

I nie wierzymy sobie w miłych słowach,
Wstyd nam za kłamstwo, serca próżne drżenie,
Nie będę pytał, nie będę żałował,
Moje pytania zbywasz dziś milczeniem

Książę

(Маленький креольчик)

I znów jazzbandu dźwięki wściekle drążą
Mózg po upojnej dawce kokainy,
Przebrzydłe małpy na proscenium krążą
I do kelnerów robią głupie miny

Przy barze czekam, aż kreolski książę
Odstawi szklankę pełną łez z Antyli,
Minęła północ, ale pewnie zdążę
Podstępnie groźne księcia straże zmylić

I smagłe lica, które mnie urzekły
Oczami głaskać, marząc nieprzytomnie,
Już czwarta rano, małpy gdzieś uciekły
I smutny książę przyszedł we śnie do mnie

Ty i Księżyc

(Над розовым морем)

W szkle zielonym Księżyc się odbija,
Jest kobietą, widać to po twarzy,
I ty jesteś, moja choć niczyja,
Niespokojna, sama pośród marzeń

Wokół pary krążą zakochane,
W dłoni splocie szepcą coś daremnie,
Dźwięki gitar zbudzą senny ranek,
Gwiazdy znikną, tak jak cień twój we mnie

Móc planetę daną nam odnaleźć,
Z której kiedyś myśli biegły nasze,
By powrócić... lub nie wracać wcale,
Gdy nad morzem Księżyc martwy zaszedł

W podróży

(В степи молдаванской)

Noc tak spokojna, jakby wiatry wszystkie
Mołdawskich Stepów opuściły tonie,
Możesz usłyszeć w ciszy drżące listki,
Pył dróg opada, słysząc tętent koni

Bezkresne drogi wznoszą się dostojnie,
W osadach sennych smukłe krzyże mijam,
Z których Zbawiciel szepce słowa do mnie,
Jakbym był dzieckiem smutnym i niczym

Jeszcze daleko nam do Dniestru brzegów,
Znajomy widok budzi myśli czule,
Wiem, nie zobaczę, nie ustając w biegu
Odlatujących w obcy kraj jaskółek

Ocean spokoju

(В синем и далеком океане)

Niewiele od Księżyca bledsza,
Uspokojona cichym szumem
Przeglądasz się w północnym wietrze,
Świat obejmując snu rozumem

Nie czytaj wierszy smutnych nazbyt,
Nie licz przewinień duszy grzesznej,
Gdy zaśniesz, znów przemówią gwiazdy
Nad oceanem w ciszy wiecznej

To statki-widma jak upiory
Ulotnie zwiodą cię w głębiny,
Gdzie fal łaskawych nagły poryw
Przywita cię w splendorze winy

Tymczasem śpij, a ja zaśpiewam
Jak syren tysiąc w wód odmętach...
Za oknem liście już na drzewach,
Zasnąłeś, a ja wciąż pamiętam

Spotkania
(Наши встречи)

Mijamy się, a nasze oczy
Zaledwie musną się przelotnie
Nie dowierzamy sobie, po czym
Znów nie widzimy się tygodnie

Kto to wymyślił – czy wypada,
Czy nie wypada kochać smutno,
Czy lepiej może nam udawać
I miłość okłamywać trudną

Patrz, tak niedawno kwiatów bukiet
Był żywy – dziś umarły, w cieniu,
To tak, jak nasze słowa głupie
Mijają się, jak my, w milczeniu

Życie artysty
(Вертинский)

Ściśnięte dłonie, twarz od pudru biała,
Wzrok przygaszony, serce wolno bije,
W przegranym życiu miłość tak nietrwała
Jak polne kwiaty, piękne lecz niczyje

Z pieśni mych życie składam nierealne,
Pierrot zabawny, kłown zmęczony w tłumie,
Co pośród zgiełku, wrzawy nieustannej
Odnaleźć sensu świata wciąż nie umie

W powietrzu obcym zapach wspomnień ginie,
Przechodniów mijam, patrząc w drugą stronę,
Przedemną gwiazda, pozostanę przy niej
Może na zawsze snem uspokojony

Kazimierz Żarski

Teksty ze zbioru: Kazimierz Żarski. *Weretyński. Życie artysty*. (2015). Z wstępu autora: *Do jedenastu pieśni Aleksandra Weretyńskiego dodałem dwanaście własnych impresji, wierszy wprowadzających w klimat i korespondujących z tematem pieśni. Nie są to ściśle tłumaczenia tekstów. Jest to spojrzenie na życie Weretyńskiego, stąd właśnie taki tytuł.* Przy poszczególnych wierszach przytoczone zostały rosyjskie tytuły piosenek Aleksandra Weretyńskiego, do których te wiersze się odnoszą.

Irena Batura

Patrzanie sercem

Ojcu

Wracam do Ciebie
Nie przeszkadza czas
ani przestrzeń znana
i tylko domyślna
Stajemy w najwyższym miejscu
Ojcowizny

Wskazujesz białą laską
południowy zachód
– *Dwa razy w życiu
widziałem stąd Tatry
przed wybuchem Etny w 1926 roku
Przypatrywałem się później kilkadziesiąt lat
niebu nad Działami Błażowskimi
ale już nigdy...*

A tu

Laskę kierujesz na północny wschód
*biegałem do Gaci Przeworskiej
na zajęcia Uniwersytetu Ludowego
przemykając koło cerkwi w Tarnawce
A bo to wiadomo
co myślą Rusini o wędrowcach?
W uszach mam jeszcze
takty marszu
na otwarciu działalności
Ksiądz pobłogosławił
i pokropił
Kapela zagrała
Alfred hrabia Potocki
zaprosił najpiękniejszą pannę
w krakowskim stroju
do tańca
Potem wsiadł do auta
ze swoją towarzyszką
i odjechał
To tak jakby przedwczoraj było
i gdzie tu miejsce na wojnę?*

Z wysokiego brzegu Jeziora Białego
unoszę białą laskę
na południe
Może jesteś tam?
A może za moimi plecami w borach Puszczy
Oczu nie muszę już zamykać

do zamyśleń...
I tak najlepiej Cię widzę
W swoim sercu

Augustów, 19 lipca 2016

Lotem ptaków

Z opowieści Jerzego Michałowskiego

Nocą
z Wielkiej Niedzieli
na wielkanocny poniedziałek
trapiło mnie pytanie
jak odbywa się
święteczny przelot bocianów

Z rana
udałem się rozwiązać zagadkę
na łąki pod Białobrzegami
pocięte rzeczkami wpływającymi do Netty
gdzie sejmikuje ptactwo
o każdej porze roku
skuszone przestrzenią
i różnymi odcieniami zieleni

Odszedłem od drogi
podniosłem głowę ku niebu
Nogi same uklękły
moje ciało osunęło się
i bezwładnie ułożyło
na oszronionej trawie
Serce przez godzinę
mocowało się ze zmarzniętą ziemią
pukając w nią z wolna
Nie otwarła się dla mnie
po raz trzeci
Czekałem
by któryś z kłusowników
łowiących ryby
pojawił się
Wszyscy jednak świętowali
przy urobku sprzed kilku dni
Część drogi ku życiu
odbyłem sam
zanim pod swe wirujące skrzydła
zabrał mnie śmigłowiec
Szlakiem bocianim
którego tak byłem ciekaw
odleciałem ku północy
do kardiologa w Suwałkach

Augustów, 1 maja 2016

Ptaki wracają do gniazd

Z opowieści Jerzego Michałowskiego

Karta powołania do wojska
zastała go w wiejskiej szkółce pod Wizajnam
Pan nauczyciel po podchorążówce
w 1939 roku będzie na właściwym miejscu
Szybko jednak znalazł się
w niewoli radzieckiej
w Krzywym Rogu
Zima upływała mu na tęsknocie
do żony Olimpi
dwóch małych synków
i do uczniów
nawet tych trudnych

Coraz częściej
zadzierał głowę do góry
Czajki leciały na północ
bociany...
W sercu rodziła się nadzieja
skoro nieduża ptaszyna da radę...

Po czternastu miesiącach osadzenia
wyprzedził skrzydlate towarzystwo
Trwała zima gdy zbiegł
został nocnym ptakiem
W dni śnił na starych drzewach
przywiązany do konarów
Coraz krócej trwały ciemności
coraz bardziej pędziła tęsknota
Kiedyś zbyt wcześnie zszedł z ukrycia
przechodząc przez wioskę usłyszał głosy
Na pastwisku kobieta krowę doła
podbiegł odsunął ją na bok
na głowę zarzucił jej chustę
Żołnierze nie przyjrzeni się
dojarce z brodą
Udało się!
Coraz bliżej i bliżej...
pachniało już domowym dymem
Ostatnie klucze skrzydlatych migrantów
już przeleciały
Złapali jednak
W areszcie przy Zarządzie Wodnym
dowódca szpicz zameldował
– *Na czternastym kilometrze od Augustowa
złapaliśmy szpiega*
Udał nierozumnego
Jeść nie dali
Wypuścili sumaszedszego

Na ganku drewnianego domku
odpoczywała rodzina
Ulicą dziwny człowiek
szedł naprzeciw wiatrowi
zbyt słaby
by trzymać się prosto
Poły płaszcza powiewały
wielki ptak wracał do gniazda
Wszyscy pomyśleli – obcy
tylko mały synek wykrzyknął
– *Tata!*

Potem były chwile serdecznej czułości
ale zbyt krótko trwały
Nadchodził następny okupant

Augustów, 17 czerwca 2016

Sen o sasankach

Z opowieści Teściowej Heleny

Z dnia na dzień
z nocy na noc
oczekuję
na powracający niekiedy
sen
znak wiosny – radości
z piętnastu lat życia
i jasnej zieleni
Radości – mimo wszystko
Bo wojna
i Pierwszy Sowiet
i wczesne poranne wstawanie
wszak obowiązuje czas moskiewski

Prosi sąsiadka – Pani Zofia
– *Pojedź ze mną
odwiedzisz swoje wujostwo
w Pieniązkach w prużańskim powiecie
i mnie będzie różniej*
Zaprzęga kobyłę do hołbli
zakłada duhę
Bliscy w Leśnej
kreślą znak katolickiego krzyża
na drogę
Przy klaczy
pierwszą swą wiosną
cieszy się żrebak
Ufnie zagłąda
w nowe krajobrazy

W Masiewie
piasek ulicy udeptany
stopami wielu dzieci
zaświadcza o pierwszomajowym święcie
Dalej już tylko puszcza
Przesiane przez gałęzie
słoneczne promienie
oświetlają to tu to tam
niebieskie przylaszczki
Żrebak pierwszy ogarnął
fiolet otwartej polany
pełnej sasanek
Kobyła przystanęła
zdumiona jasnością i barwami

Po trzydziestu kilometrach
dotarliśmy do celu
Był on jeszcze wioską
Trzy miesiące później
za Niemca
stał się popiołem
jak Leśna i inne białowieskie okolice

Powróćcie sasanki
znów we śnie
wraz z Zofią Wesołowską
Trzy lata później
w czas dojrzewania wiśni
trafiła ją w Siemianówce
zabłąkana kula z frontu
gdy nadchodził Drugi Sowiet

Śnij się śnie o Pieniażkach
zarośniętych puszczą
już po tamtej stronie granicy

Augustów, 8 kwietnia 2016

Oswajanie przestrzeni w Pieresiu

Przyjacielowi Stefanowi M.

Oswajam kawałek przestrzeni
przejęłam go od przyjaciela
Oblaskawiał skrawki różnych zakątków
i szukał następców

U schnięte gałęzie jabłoni
pamiętających ostatniego cara
układam w stos
Podpalam
Ciepło i pomarańczowy blask

dodają pewności do trwania w zamyśle
oswajania przestrzeni

Pytam kłosów zbóż z sąsiednich pól
– Chcecie się ze mną zapoznać na chwilę?
Czy wiatr nierozumny je skłania
czy własna gościnność?

Zaglądam do zagajników
porastających dawne siedliska
strefy przygranicznej od ostatniej wojny
i pytam
– Zniesiecie moją obecność?
Odpowiadają poruszeniem
kwiatowe kiście robinii akacjowej
pełne niekłamanej słodyczy
Czeremcha amerykańska
delikatnością barw kwiatów zachęca
– *Przyjdź tu w porze jesieni*
poczęstuję cię czarnymi jagodami
Obrazu dopełniają
kępy kwaśnego szczawiu
Stare sosny rozstępują się
zapraszają w głąb
Brnę wśród chaszczy
potykając się o kamienie z dawnych podwalin
Wita
płomienny pomarańcz tygrysich lilii
Wyciągam rękę
Opleciony na niej uczepek trójlistkowy
daje znać kwiatami
– *Nie dotykaj strażniczek minionego*
Niech świadczą o dawnych gospodarzach

Przyjdiesz tu znów następnej wiosny
z pytaniem w oczach
– Czy można oswoić przestrzeń
w strefie przygranicznej?

Augustów, 8 czerwca 2016

Kobieta jak dąb

Radosławowi Twarowskiemu
w podziękowaniu za poznanie nas
z panią Franciszką z Bud
pod Cisówkiem

To tam gdzie brzeg Szczeberki
osłania stary dąb
a na łączce obok
sarna się pasie

Przemierzyliśmy długość rzeki
Miejsca niepowtarzalne
– *Witajcie podróżnicy*
Zza liści łopianu doleciał głos
Wzrok sięga za nie
po wielki dąb
a drugi zmurszały
podpierał się konarami o ziemię
W jego cieniu pasła się sarna
i zerkąła ufnie za łopiany
Mój dech wreszcie przypomniał
o swojej roli
Wsparłam się o gałąź
padającego drzewa

– *Witajcie wędrowcy*
zapraszam na kawę z żołądzi
posłucham waszego głosu
Syn mnie wprawdzie odwiedza każdego
tygodnia
przywozi co trzeba i pyta o zdrowie
Jestem jak ten padający dąb
Siedemdziesiąt lat temu
byłam prosta jak ten obok
Ręka staruszki unosi się ku drzewu
– *Biegali za mną chłopcy*
dopóki sklepik ojca nie spłonął
Pozostał z nich przy mnie najbardziej
wytrwały
Mam synów
Wziął mnie jeden do siebie
do miasteczka
gdzie ludzie kilka sklepów i kościół
Nie było tam jednak mej przyjaciółki sarny
brakowało mi stukania dzięciołów
szemrania Szczeberki
zapraszającej każdego ranka
do wzięcia z niej wody
na poranną kawę
Nie było tam moich korzeni
Gdy poszli wszyscy do pracy
wstałam od stołu
i wyszłam
Biegłam tych osiem kilometrów
ukłęklam pod moim progiem
ucalowałam piec
i każde miejsce na ścianach
zanim przyszła moja przyjaciółka
Potem opowiadałam jej o mieście
Nazbierałam żołądzi
płomień zalśnił radośnie pod płytą
tyle gałęzi spada
gdy brak gospodarza
Uprażone owoce dębu trzeszczały w młynku

*Długo dziękowałam Bogu
że pomógł mi wrócić do siebie*

– *Przed godziną*
sroka wyskrzczała gości
czekam na was
chodźcie do mojego domu
żołądzie są już gotowe
przy kawie
opowiecie mi o sobie

Zza starego dębu
wyłoniła się chatynka z jedną izbą
i kwiatowym ogródkiem
– *Dużo tu takich siedlisk bezziemnych było*
Dni spędzaliśmy pracując w lesie
wieczorami straszaliśmy się bajaniem
o duchach
nocami budził nas plusk Szczeberki
Posłuchajcie go teraz ze mną
Tak – to żołądzie stukają
ludziki w myckach
tylko uzupełnić ich sylwetki zapalnikami
byle na świeżo ...
By całą zimę
chroniły przed złymi myślami
a na przyjęcie wiosny
można wypić z nich kawę
i wspominać jak zimą
obroniłam moją sarnę od wilków
Spojrzawszy przez okienko
złapałam kostur i wybiegłam

Patrzę na tę która walczyła z wilkami
sięgającą mi do ramion
rozważam:

– *Dlaczego tak trudno stąd odejść*

Przez następnych dwadzieścia lat
rozważam:

– *Dlaczego chcę tam wrócić każdej nocy*

Augustów, 21 września 2016

Irena Batura

Daniela Długosz – Penca

Przerwane połączenie

Halo! Mamo – już niedziela.
Wiem, że tam jesteś –
Nie płacz.
Nam tu także smutno.
Byłaś dla nas jakby święta.
Twoje dłonie łągodziły troski.

Pamiętam, jak pięknie wyglądałaś
w fioletowej sukience i kapeluszu,
figlarnie włożonym od święta.

Co tam robisz z aniołami,
powiedz, czy spotkałaś naszych?
Pragnę słyszeć Twoje słowa
i dziękować modlitwami
za tę miłość, którą miałas:
kubki z mlekiem, chleb domowy,
ukojenie w trudnych czasach.

Tyle bliskich już odeszło,
czas się skurczył i poszarzał...

Znowu przerwano połączenie...

30.09.2015

Ulotność

Myśli przepływają,
przeglądają się w oczach,
błądzą w konchach uszu,
zatrzymują w gestach.

Ulotność przenikania
odkłada się w pamięci,
podgląda wspomnienia
w albumach zatrzymane.

Zegary świata tylko liczą,
niczego nie mogą powtórzyć,
ani cofnąć tego,
co skończyło bieg.

Zdumienie cudem życia
uświęca wizję spełnienia
i każe trwać.

20.04.2016

Codziennosc

Wczoraj
Coś było wczoraj
Przeszłość zbyt oddalona
Niczego nie można zmienić ani kupić
Co pochłonał czas.

Jutro
Zawsze jest jutro
Mleczna mgła wyłania fantomy.

Komu zaufać? Pytają myśli
Jest jeszcze dzisiaj
Człowiek wciąż w mroku jakby unikał siebie.

Odkładam coś na jutro
Dziś
Wczoraj się staje
Szybciej niż by się chciało.

13.02.2016

Góralskie pasje

Zamaszyste pociągnięcia smyczkiem
wibrują ciałem grajka.
Jest śpiewaniem i muzyką.
Piszczalki i dzwonki
przywołują echa dali.

Ta radość wolności
uwielbia stwórcę i przyrodę,
przenika słuchaczy, porywa,
unoszą ponad szarość życia,
pozwala sercom śpiewać.

Kolorowa regionalność urzeka,
mieni się na szkle malowana,
w kuligach skrzących pochodniami,
watrą przy leśnym dukcie
i świątkach zadumanych.

Bukowina Tatrzańska 29.01.2015

Bursztynowe tajemnice

Zachwycają migotliwością barw,
dotykają ciepłem i szorstkością,
łzy minionych olbrzymów
płyną słonymi falami.
Cieszą oczy, czarują kształtem,
są świadkami historii ziemi
zatopionej w kroplach żywicy.

Jantar pachnie i uwodzi,
rozbłyska zachodem słońca
i koniakowym smakiem.

Przytulam bryłkę do twarzy,
ukryta energia ożyła.

Jantar 15.05.2015

Symptomy życia

Klepsydra codzienności
przesiewa czas.
Symptomy życia
coraz mniejsze,
sączą się powoli,
aż osiągną dno.

Próbuję odwrócić klepsydrę,
przemienić piasek
w drobiny szczęścia.
Dłoń zatrzymana w ruchu
obezwładnia wolę.

25.04.2016

Żeglowanie

Jak samotny żeglarz
czuję błogie kołysanie.
Ocean zdarzeń intryguje.
Wypadły za burtę
fakty, zdarzenia, ludzie
zatraceni w odkrywaniu
sensu życia – przeminęli.

Powierzchnia wody cicha
skrywa zapomniane wraki,
jakby się nic nie wydarzyło.

W pustce życie ubożeje
i przestrzeń ducha ograniczona.

Marzenia przekroczyły realność,
oceany lubią tajemnice.

Lądek-Zdrój 1.08.2015

Zmysłowość

Zapach słońca
kolorem kaczeńców
przywołuje wiosnę.

Woda w dłoniach
ma smak tataraku.

Skoszona łąka –
pachnie we mnie.

Pełnią zmysłowości
czuję mądrość natury
i jej urodę.

Zaproszenie

Zatańcz raz jeszcze
w bliskości serca.
Każdy Twój gest
jest wyzwaniem.

W gęstości wieczoru
wchodzę w tę chwilę
jak ćma zwabiona
światłem ciszy.

Wsluchaj się w melodię,
tak śpiewa noc
opętana uczuciami,
które są pożegnaniem
roziskrzonych gwiazd.

Lądek-Zdrój 22.07.2015

Daniela Długosz-Penca

**Anastazja Michalina
Banasiak**

Słabość

podchody spotkania
emocje słowa
chwila zapomnienia
splecione ręce

to była słabość
a może coś więcej?

wczoraj i dziś...
nie mogę do końca
rozgryźć twoich myśli

czy wszystko na nic?

to była słabość
a może coś więcej?

ukryte w naszych sercach
niebo bez granic

* * *

smutno mi
choć blisko nam
myślami
mijamy się
momentami

obok siebie
dlaczego?
kto to wie?

dziś jedynie
komputer nas łączy
na dobre i na złe

* * *

kilka spojrzeń
kilka słów
wyszedłeś
jakby nic się
nie wydarzyło
ja jednak
twych oczu
nie zapomnę

to jakby
przeszła miłość

* * *

marzenie
ulotne jak mgła

zamknąć oczy
i marząc zasnąć
przytulając do siebie
poduszkę nadziei

* * *

zakochani
przez kilka chwil

w niepamięci
można śnić
wspomnienie
zatrzymał czas

mój ból...

nie da się zapomnieć
tamtego dnia
kochanie

skrawek tamtych
chwil
w pamięci
na zawsze pozostanie

**Anastazja Michalina
Banasiak**

Maria Jolanta Kowalska

Walentynki – Valentine’s Day obchodzi się w południowej i zachodniej Europie od średniowiecza. W Polsce zaistniały wraz z kultem św. Walentego z Bawarii i Tyrolu i stały się popularne w latach 90-tych XX wieku. Patronem zakochanych jest właśnie święty Walenty, a polskim miastem zakochanych od 14 lutego 2002 roku Chełmno, w którym każdego roku odbywają się „WALENTYNKI CHEŁMIŃSKIE”. W chełmińskim kościele farnym pw. Wniebowzięcia NMP przechowuje się, podobno od średniowiecza, relikwie św. Walentego – tu połączono lokalny kult św. Walentego z tradycją anglosaską.

Za najważniejsze miejsce kultu św. Walentego uważa się włoskie miasto Terni, w którym na srebrnym relikwiarzu ze szczątkami patrona znajduje się inskrypcja „Święty Walenty patron miłości”. I tutaj, w niedzielę poprzedzającą 14 lutego, przybywają do bazyliki pary narzeczonych z Włoch i różnych krajów świata, by złożyć przysięgę miłości a także małżonkowie obchodzący 25 i 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. W tym dniu wręczana jest w Terni nagroda „ROK MIŁOŚCI”. Zwyczajem stało się wysyłanie czerwonych walentynkowych karteczek i obdarowywanie siebie upominkami.

Swoje wierszowane teksty, tematycznie otulające miłość i walentynkowe święto otwieram wierszem dedykowanym miastu Bydgoszcz, w którym mieszkałam wiele lat.

Bydgoszcz walentynkową nocą

w walentynkową noc
spaceruję z tobą
wyciszona urodą bydgoskiej Wenecji

snujemy się bulwarem nad Brdą

fala uczuć aurą magii
otacza nasze zmysły
pulsuje w myślach nieokiełznanych
w roztańczeniu szeptów

tej nocy Bydgoszcz jest olśnieniem
sublimacją

gwiazdne fajerwerki
przecinają jej tajemnice

Pierwsza miłość

owiana tajemnicą
nagła jak błysk

pojawiła się w zaciszu samotności
i wywołała burzę

wtulona w gorączkę ramion
odgadła
że na nią czekały
bo ukradkiem ocierały łzy

Zaistniałeś wierszem

spotkałam cię
gdy już dojrzały kłosa
pachniało świeżo skoszonym sianem

moje usta moje dłonie
uczają się ciebie

choć za oknem naszyjnik z kropel
otula konary świerków
iskry moich oczu
po cichutku układam już
u twoich stóp

Taniec zapomnienia

dotknij
całym sobą nasyć mnie

bądź sprawcą zapomnienia
wszystkim

tańcz
i dokładaj żaru
całą garścią zmysłów

Miłość jest ambrozją

wtuleni w miłość
na klawiaturze serc
sięgamy po owoce Hesperyd

gorączka naszych spojrzeń
nuci tęsknotę cygańskich taborów

dreszcz pożądania
nagły ścisk krtani

dotykasz mojej twarzy
w ramionach płoną meandry magii

z kielichem ambrozji
szukasz strzały Amora

jeśli ją znajdziesz...

* * *

miłość jest
jak światło odbite
w... lustrze
jak dęby które
nigdy nie poddają się wiatrowi
a huragan wrywa je z korzeniami
jako pierwsze

miłość jest
magią snów na jawie
i w blasku gwiazd
gdy księżyc sypie
złotem nocy

* * *

w kołysce ramion
odurza aromat ciał
mięśnie grają: „Only you”

wargi wspinają się ku oczom
a one skrzą się
radosnym pożądaniem

uczucie błogości na twarzy
zespoleń
to jest dopiero miłość

Wtuleni

płynę z tobą
na skrzydłach Pegaza

jest między nami
taka czułość...

na skraju obłoku przysiadł wers
i tyle obiecuje...

czy w tej symfonii dotyku
wypełnimy swoje ścieżki?

w pozłocie księżycy i gwiazd
noc tajemnic zapewnia raj...

Miłosna sonata

rozchylam usta
pełne zmysłowych obietnic

delektuję się
niezwykłym uczuciem wypełnienia
wirowaniem imion
w rytmie ciał

to spełnienie
jest modlitwą
ciepłych kochających oczu
muzyką
co brzmi jak syreni śpiew
dla nas
szczęściem w sobie
zagubionych

Symfonia miłości

ciągle ją słyszy

wędruje zmysłami ku sercu
drażni duszę

ta symfonia

nie chciała zdradzić swoich uczuć

a jednak

zanadto pobudzona
gdy pochylał nad nią swoją twarz
jego zapach
onyksy oczu
lśniące niczym gwiazdy
hipnozą się stawały

zbyt długo powstrzymywała namiętność

symfonia przerwała wszelkie tamy

to dopiero napięcie...

zupełne szaleństwo
tak tonąć w jego oczach
– myślała

i... tonęła

Walentynki w Kruszwicy

zwabiona pucharem marzeń
przybywam do miasta
saniami królowej śniegu
wtulam głowę w futro
twojego kołnierza
i... rozgrzana uśmiecham
do „Skarbów kruszwickiej ziemi”

w kolegiacie ołtarza
szepciem
wyznajemy sobie miłość

nie ma świadków

jest Bóg

On zna prawdę uczuć

onieśmielonych
sanie wiozą do Goplany

to miłość jest siłą
która z pałacu Gopła
unosí jego panią na fali
by związała nasz los
pierścieniem przysięgi

nawet Popiel przebudził się
i zerka z okna Mysiej Wieży...

M a r i a J o l a n t a K o w a l s k a

Nadzieja Kulikowska

Przyjaciółka

Jestem już staruszką
I nie martwię się tym absolutnie
I wcale nie żartuję.
Kiedy siedzę w wygodnym fotelu,
Doskonale się czuję.
A kiedy pod jabłonią siedzę,
To myślami przeskoczę
Niejedną w polu miedzę.
A kiedy na kanapie się położę,
To i szerokie i głębokie morze.
Za to jak stanę na nogi,
To i w chacie za wysokie progi.
Nie przejmuję się tym absolutnie,
Bo nie jestem sama.
Mam wierną przyjaciółkę,
Co wszędzie ze mną chodzi.
Jak czuły kochanek
Za rękę prowadzi.
Dzięki za jej dobre serce
I za jej wielką łaskę.
Moja wierna przyjaciółka
Ma na imię LASKA.

Promyk słońca

Wiosno! Przychodzisz do nas
z uśmiechem słońca,
cała w zieleni i złocie.
Przez otwarte okno twój promyk
budzi mnie ze snu.
Zauroczona chwilą bujam w obłokach.
Oby to szczęście trwało
jak najdłużej.
Kolorowe myśli cieszą i bawią
moją samotność i tęsknotę.
Tylko zegar bezlitośnie
odmierza czas.
Czy ktoś chce czy nie, nie pyta.
Odchodzi dzień po dniu.
Życie ucieka jak zajac
wypłoszony spod miedzy.

Oczekiwanie

Zaszumiał wesoło wiatr,
uśmiechnęła się jesień.
Czarne wrony, jak wdowy,
rozsiały się na konarach drzew.
Głośno kraczą na deszcz.
Dumne topole rozsiewają
złote liście, tańczą
z wiatrem oberka.
Zima za progiem.
Smutne wierzby ronią łzy.
Tęsknią za wiosną,
kiedy puchate, srebrzyste kotki
otulą ich łono.
Przydrożny kamień
czeka na wędrowca,
co przykucnie odpocząć,
z wdzięcznością
kilka słów zamieni.
Słońce uśmiechnie się
i obudzi wiosnę ze snu.
Zapachnie maj, zakuka
wesoło zazula.
A dziewczęta będą ją pytać,
jak długo im do wesela.

Niespodziewanie

Wtargnąłeś w moje życie
jak grom z nieba.
W najtrudniejszych chwilach
byłeś moim przeznaczeniem.
Przyniosłeś mi radość
gradem pocałunków.
W dni skaleczone smutkiem
zapadaliśmy w kolorowe
iluzje marzeń. I tak przez
pięćdziesiąt kilka lat
byliśmy szczęśliwi.
Tylko Ty pośpieszyłeś się,
odfrunąłeś w zaświaty
jak puch rozwianych wiatrem
okwitających mleczy.
A pragnąłeś żyć i kochać.
Odrobinę za wcześnie
Twój promyk zgasł i przysłonił
oczu moich blask.

Barwy życia

Ciche pukanie do drzwi
i jesteś już, a ja
nie jestem zatroskana.
Przyszedłeś uśmiechnięty,
z piosenką na ustach.
Twój śpiew uniósł mnie
jak rzeka.
W Twoich oczach ujrzałam
blask i uwierzyłam w nas.
A Ty podałeś mi bukiet
czerwonych poziomek,
rozpachnionych miłością
i słodyczą.
Nie zawiodłam się.
W naszym życiu nie było zrad
ani wielkich burz. Czasem się
zachmurzyło, ale znów
zaśniło słońce.
Różne barwy życia przynosił
nam los.

Noce i sny

Pamiętam, pamiętam nasze noce i sny.
Lepiliśmy wspólne gniazdko razem ja i Ty.
Ty byłeś przystojny, a ja – róży kwiat.
Bujaliśmy w obłokach. Był nasz cały świat.
Kwitła nasza miłość i nie był to żart.
Wirowaliśmy na parkiecie tak jak w polu wiatr.
Pokochałam Ciebie. Byłeś tego wart.
Lecz runęło nasze szczęście niczym domek z kart.

Przyszła późna jesień, zeschły kwiaty róż.
Zgasło, zgasło już ognisko, nie zatli się już.
Przeminęło wszystko. Nie zostało nic.
– Tylko na Twojej mogile tli się czasem znicz.

Nadzieja Kulikowska

Wiersze ze zbioru: Nadzieja Kulikowska. *Przekwitłe bzy*. Białystok 2016.

Krystyna Gudel

Pierwszy deszcz

Pokropiło, popadało, pierwszy deszcz.
Trawki różki wysuwają: „Jeszcze, jeszcze!”
Przebiśniewi chylą główki, ciężka kropla.
Dzieci noski przylepiają do szyb w oknach.
Ptactwo głosy wyciszyło. Deszczu słucha.
Echo kropel, oddech mżawki, cisza głucha...

Nad Biebrzą

Już od rana w barwach słońka
wstaje nowy dzień na łąkach.

Echo niesie krzyk żurawia,
bocian żaby obłaskawia.
Trzciny szumią i szeleszczą:
„Deszczu chcemy, deszczu, deszczu...”

Nagle chmury jak chochoły
rozpinają płaszczą poły.
Wnet się szum trzciny wzbiera.
Tabun pędzi, sił nabiera.
Drży nieboskłon. Deszcz naciera.
Błysk w przestworzach. Nagle... cisza...
Siedmiobarwna pajęczyna
giętkim łukiem ziemię spina.

Znów się snują błogie tony.
Może gdzieś konwalia dzwoni?
To chorałów ptasich brzmienie
znów raduje naszą ziemię.

Na miedzy

Kolorowa wstęgo
ręką mistrza utkana,
dzierga cię słoneczko
od samego rana.

Od świtu do nocy
na krosnach natury
wyłania się krajka
w najdziwniejsze wzory.

Tu jaskier, tam chaber,
kozłek z babką w parze,
mak, kępa przytulii
niosą barwy w darze.

Jeszcze paż królowej,
rusalka z pawicą
zdobią przestrzeń miedzy.
Tym właśnie się szczycą.

Sen Alicji

Gdy Alicja smacznie śpi,
śni się jej bajeczne sny:
że z tatusiem brnie po łące,
wącha mleczkę już kwitnącą,
a nad nimi muszka, motyl.
Skądś przyleciał bury kotek
i zamiauczał kołysankę.
Zaś wśród chmur mkną dwa baranki.
Na błękitnej nieba toni
wiatr je pędzi. Nie dogoni,
bo pływają jak jaskółki.
Z nimi słońko dziś do spółki
świeci bystro w Ali oczka.
Gdzieś w pobliżu sprytna srocza
rozkryczana i zziębła
leci, skrzeczy już od rana,
że na łące Ala z tatą,
dziś ich dzień jest na bogato
okraszony wielką sprawą –
odpoczynkiem i zabawą.

Ala ze snu się zbudziła.
– O! Gdzie łączka? Przecież była,
nawet małe dwa pajęczki.
Nie ma taty, nie ma łączki,
tylko babcia Alę tuli.
Śpij, kochana, luli, luli...

Krótką ballada o dorodnych kurkach

Umówiły się dorodne kurki,
że odpoczną po obu stronach
niewielkiej górki.
Rozłożyły falbany, gipiury,
przykrywając się gwiazdzistym
woalem z mchu od góry.
Pyszne i pewne, że żaden
grzybiarz nie trafi przypadkiem
na ich ślad.
Aż nagle! Zaskoczone zniecka
wrzasnęły: „Przeprowadzka?!”
Tylko, że tym razem do koszyka
z wikliny, a potem na stół
zaradnej gospodyni.
Dalej kąpiele zimne i gorące.

Pysznią się teraz w słoikach
jak sierpniowe słońce.

Deszczowa piosenka

Biega pies
po podwórku pełnym łez.
Napadało po kolana,
cała ziemia zapłakana.

Skacze kot
przez sąsiada duży płot.
Na zagonie stado wronie,
zaraz kocur je przegoni.

Wieje wiatr
nad strzechami starych chat.
Czasem słońko błysnie w oknie,
strach na wróble ciągle moknie.

W deszczu świat.

Szyba auta w deszczu

W rytmie tanga albo walczyka
kropla z kroplą po szybie pomyka.

Najpierw w lewo, potem w bok prawy.
Bardzo się cieszą z takiej zabawy.

Kropla trzecia, czwarta i dalsze
chcą odtańczyć straussowskie walce.

Wnet dwudziesta zaczęła kozaczka.
Hop! Zgarnęła ją wycieraczka.

Zniknął partner, umknęła gdzieś dama,
po tańczących została plama.

Książka

Czy to piątek, czy niedziela,
w książce znajdziesz przyjaciela.

Dobrą radą ci posłużę,
kiedy wdepniesz do kałuży.

Jak parasol cię ochroni,
kiedy wietrzyk będzie gonił.

Gdy nadejdą smutne chwile,
bawić będzie jak najmilej.

Kartki szumią i szeleszczą.
Czytaj książkę, jeszcze, jeszcze...

i pogłębiaj mądrość, wiedzę.
Książka ciebie nie zawiedzie.

K r y s t y n a G u d e l

Wiersze dla dzieci ze zbioru: Krystyna
Gudel. *Którędy do domu?* Białystok 2016.

WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

Józefa Drozdowska

**Doznając bliskości Pana
w kościele św. Hieronima w Taos Pueblo**

*Leonardzie Szubdzie,
dziękując za pocztówkę
z podróży do Nowego Meksyku*

Tutaj, gdzie błękit, biel
i beż rozmawiają ze sobą
o rzeczach świętych, a piękno
zawdzięcza wszystko słońcu
glinie, trawie i dłoniom
ludzi chwalących Stwórcę.

Tutaj, gdzie z *cegłą adobe**
pod głową śpi przy ołtarzu,
strudzony przekładem Biblii,
św. Hieronim, a wierni składają
do kapelusza prośby, by je z samego
ranka powierzył Bogu.

Tutaj, oczarowana urodą ludzi
i rzeczy przez nich tworzonych,
staję przed Tobą, byś raczył mnie
kolejny raz pobłogosławić.

Augustów, 2016

* *Cegła suszona na słońcu bez wypalania.*

Spotkanie w Ain Karim*

Tyle mają sobie do powiedzenia
w milczeniu składając głowy
jedna na ramionach drugiej
kobiety w serca których
Bóg złożył dzieje świata
święte Kuzynki: Maria i Elżbieta
Trud wspinania po skalistej drodze
niczym wobec ich spotkania
które zmieni świat
Święte Matki: Jezusowa i Janowa
usługująca w wielkim darze
i przyjmująca dar pomocy

Hymn dziękczynny Bogu
wyśpiewały pierwiej ich ręce
nim uczyniły to słowa
O Święte – pełne zawierzenia
jakże daleko nam do Was
Chociaż drogi nie tak uciążliwe
nie umiemy się spotykać ze sobą
i nieść nawzajem sobie Boga
Niechże chociaż to że spostrzegłyśmy
wreszcie swoje błędy będzie nam policzone
na usprawiedliwienie

2016

* *Ain Karim – miasto w Judei, gdzie
miało miejsce Nawiedzenie przez Maryję
św. Elżbiety.*

Józefa Drozdowska

Marek Dobrowolski

* * *

słońce
jesienią
jak dziecko
od rana bawi się

to cupnie na grządkach
z różami
teraz szczególnie lubi te żółte
to siądzie na jarzębinie
przywdzieje czerwone korale
i już biegnie po ciemnozielonej trawie
przeskakuje
opadłe liście
innym razem
miluśko szeleści nimi
szurając nogami

pod wieczór zziajane
kładzie się na dachu
upaja widokiem
smużki siwego dymu
rozanielone zasypia
przy kominie

* * *

stary śpiewnik
z kolędami
pamiątka po rodzicach

a oni oboje
wpatrzeni
w święte słowa i nuty
z błyszczącymi oczami
w ciszy
goszczą
kolęda po kolędzie

czasem łza słodka
kapnie na papier
jak niemy podpis
zwiastowania

a oni oboje
wtuleni w ciszę
brat i siostra
od urodzenia
głuchoniemi

Marek Dobrowolski

Krystyna Gudel

Strumień

spadając z nieco zepsutego prysznicza
łaskocze przyjemnie lewy bark
mikrokropelki kończą swój lot
na rozwartej lekko dłoni
szorstkość odchodzącej chwili
łagodzi przyjemne mrowienie

prawa dłoń nieruchomieje pod lewą
piersią chwytając przyjemne doznania

dlaczego nigdy dotąd nie trwały
jednocześnie mrowienie w lewej
i niezwykła łagodność w prawej dłoni

sprawdza siebie w zroszonym lustrze

czy ma być wdzięczna tej chwili

Krystyna Gudel

Grzegorz Nazaruk

* * *

ona
na dworcowej ławce
żółtych kwiatów
zamyślona
czekająca w półjawnie

wciąż gotowa na spacer
jesiennym parkiem
przechadzkę z nim

który mógłby być
pólsnem

jego snem

on idzie parkiem
odgarnia liście...

i nie wie
to liście
czy rozwiane włosy
spacer alejką
czy wędrówka
palców
czy ust

linią jej szyi
karku
pleców...

z braku słońca
z tęsknoty za ciepłem
którego zmierzch skąpi

jeszcze się nasyci
kolorami jesieni
jej oczu włosów i warg
nim opadną mgły
tego widzenia

ona
nie pisze poezji
ona nią jest

Grzegorz Nazaruk

Maria Roszkowska

Jesień

Jesień zaszeptała liśćmi pod stopami.
Włożyła mi w dłoń
bukiet lawendowych marcinków.
Słodko i kwaśno
spłynęły owoce z drzew,
a trawy nastroszyły
sucho-szare futerka.
Nanizalam na blade promyki
jagody jarzębiny,
by przystroić smutne dni,
wędrujące strumyczkami po szybie.
Jedna kropla
zabłądziła na mój policzek.
Potoczyła się powoli i słono.

* * *

Jesienne tęsknoty stracha na wróble:

za łaskotaniem porannego słońca,
kiedy czule odwijało wstęgi mgły
osiadłe na rondzie strzępiastego kapelusza,

za troskliwym wiatrem
wyczesującym splątana grzywę
słomiastej czupryny
z czupurnych wróbli,

za przyjacielem świerszczem
w kieszeni marynarki
grającym koncert dla polnej myszy
na pożegnanie lata nabrzmiatego urodzajem.

A pierwsze śmieszki śnieżynki
zaszeptały mu w dziurawe ucho:
„Z jesiennej tęsknoty pisze się wiersze”.

Zimowa ballada

Którejś zimowej nocy
przybędzie do mego świata
kobaltowy anioł ze zwichniętym skrzydłem.
Zatrzyma się za krzyżem okna.
A ja za szybą ustrojoną przez mróz-artystę
wzruszę się jego opuszczonymi ramionami.
Kiedy będę gotowa do drogi
po promieniu bladego księżyca
gdzieś do innego bytu,
srebrnym kluczem otworzę swoje serce.
Wtedy obłoczek niewielki
jak oddech w mroźny poranek
uniesie się lekko.
Zdmuchnę go do dłoni mego anioła.
Niech zawiesi w kobaltowym niebie nową
latarenkę,
by ktoś inny,
patrzac przez okno,
mrużąc do pierwszej gwiazdki:
„Przynies mi szczęście”.

Wiersz wigilijny

Cichą nocą
haftowaną srebrnymi cekinami
drogą wśród drzew
wspierających się koślawymi konarami
wędrował anioł smutku
w zgrzebnej szacie pajęczych splotów
ze skrzydłami schowanymi
w plecaku
i łkającym wiatrem w kieszeniach.

Przysiadł
na kamieniu przydrożnym
łaskawym jego stopom.

A świątek z kapliczki
przytulonej do dziuplastej wierzby
pocieszył go
ojcowskim spojrzeniem
i zapalił gwiazdkę przewodniczkę
by powiodła go do stajenki
w której narodziła się
radość.

Maria Roszkowska

Irena Słomińska

* * *

*Plejady to gwiazdozbiór już
październikowy*
Jarosław Iwaszkiewicz

popatrz
tak nam się srebrzy w słońcu
babie lato
ciepłem przenika warstwy skóry
już ogarniętej pierwszym chłodem

cień
pochyla się nad mgnieniem
próbując je złowić w sieć
trwania
jeszcze nie wspomnienie
określa cię w czasie
jeszcze zieleń płonie
późnym blaskiem
jeszcze przyszłość żarzy się nadzieją

nigdy nie nauczysz się przemijania

nawet gdy zamkną ci oczy
zostanie w nich blask
wiara
że twój płomień
w kosmicznej przestrzeni wypali się gwiazdą
pyłem
ogonem komety

przeniknie w jesienność Plejad
jak w wiersz
Iwaszkiewicza

i może wchłonie cię duch wszechświata
jego poezja

* * *

gdy zrodziło się nowe życie
zrozumiałam że dzban
jest zawsze pełny
musującego istnienia
nie sposób go opróżnić
nawet w chwili śmierci

pustka jest tylko pozorem
puste miejsce w fotelu
ból zapamiętanie w żalu
pusta przestrzeń w duszy
to tylko sen wciąż dotkliwy

zostaje ślad
nieświadoma pamięć
noworodka
przedmiotów
przyrody
duchowości powszechnej
wszechświata

nie dotykaj z lękiem swoich zmarszczek
pomyśl to bruzda w której zasiano
niepowtarzalne ziarno wieku
historia
to tylko inna terażniejszość
poznajesz świat wciąż na nowo

gdy zrodziło się nowe życie
natura rozkwitła

niosę zapach kwiatu
w swoje odchodzenie

Irena Słomińska

Kazimierz Słomiński

I CZASEM ZŁOTA MARZY SIĘ JESIEŃ

Srebro nie złoto. I nie platyna.
Mnie to nie wzrusza. U mnie łysina.
Czapką osłaniam wciśnięte w głowę
niedoczesane zwoje mózgowe.

I jeszcze pożyć cokolwiek chce się
i czasem złota marzy się jesień,
bo już nie dla mnie wieści fatalne,
że wiek podniosą emerytalny.

Bo w moim wieku nie trzeba wiele,
więc chodzę sobie z starym portfelem.
Wiodę to swoje życie ubogie.
I chciałbym jeszcze, lecz już nie mogę.

Starość nie radość. Zbędny komentarz.
Przychodnia, szpital, apteka, cmentarz –
to ścieżka zdrowia jest emeryta
zanim wyciągnąć raczy kopyta.

A ja przeżywam swą entą młodość,
bo dobry humor jest mi osłodą.
A jak już zasnę, jeszcze mi śni się
szczęście na starość. Nawet w kryzysie.

Wiodę wesołe życie staruszka,
choć wciąż mnie łupie coś z każdej strony.
Jak mi nie zrzędzi w łóżku babuszka,
mogę być nawet zadowolony.

Kazimierz Słomiński

Ewa Danuta Stupkiewicz

Cicha Noc...

księżyc ma Gwiazdę w butonierce
i granatowy garnitur

już włożył

srebro rozprószył z rękawów nocy
i nad dachami świetliście spoczął

świeci dziś pełnią

zagląda w wieże kościołów w mieście
i dzwony muska dotykkiem

kciuka

i ozywają mgliste niuanse
wplecione w ospałe melodie jutra

w oknach jak w lustrach
uśmiech maluje
i chciałby fajkę zapalić z baśni

i usnął cicho
cicho przed brzaskiem

i nie otworzył zaspanych oczu

Ewa Danuta Stupkiewicz

Apoloniusz Ciołkiewicz

Jesienne tęsknoty

Listopad. Obumarłe z drzew odchodzą liście,
na których nawet skrawka zieleni już nie ma.
Nagły chłód spada na mnie niczym anatema,
a wiatr przenikliwością wygraża w poświście.

Smutno i szaro. Niebo najczęściej łka dżdżyście,
zdradliwych kałuż raptem pojawia się temat,
zachłannych mroków wszystkim ckliwie znany schemat
dni ciągle nam podkrada, rozbełtuje mgliście.

W tym dniu jesiennych tęsknot przygniata mnie brzemię.
Innych pogód, cieplejszych i młodszych się pragnie,
a choć czas do tych łaknień nigdy się nie nagnie,

jasne dostrzegam niebo, ciepłą czuję ziemię.
I kiedy zima pcha się z mrozami i śniegiem,
moje myśli przy wiośnie tkwią zwartym szeregiem...

Apoloniusz Ciołkiewicz

Jolanta Maria Dzienis

Zamieszkać w tęczy

I dżdżysto, i mglisto, ponuro i sennie,
Próbuję nie zasnąć z tykaniem zegara,
Utknęłam w marazmie, zastygłam jesiennie,
Czasami potrzebna chwila taka szara.

Potrzebna na moment, na chwilę, na mgnienie,
By natchnąć spokojem i zaraz odpłynąć,
A potem przywrócić marzenia jesiennie,
Przypomnieć, że zawsze jest pora na miłość.

Kiedy zaś nie mija, gdy trwa wciąż niezmiennie,
Trzeba jej w tym pomóc, za to sercem ręczę.
Jak? To takie proste, są sztuczki jesiennie,
Żeby na żądanie wyczarować tęczę.

Zawieszę pryzmaty, cacka przyokienne,
Złapią połysk słońca w rzeźbione kryształę,
Zamieniając szarość w kolory jesiennie
Zaleją barwami i światłem świat cały...

Po deszczu

Jesienne powietrze po deszczu
Smakuje młodym, cierpkim winem
Nagłym zachwytem, nocnym dreszczem
Zaplątany w mokrej pajęczynie

Po deszczu jesienne powietrze
Odurza odchodzącym latem
Tęczę roztrzępaną na wietrze
Niebem, pełnym zabłąkanych światła

Jesienne powietrze po deszczu
Dźwięczy lotem sennych motyli
Przypomina o czym śnię jeszcze
W srebrnym lśnieniu odchodzącej chwili...

J o l a n t a M a r i a D z i e n i s

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

Jesienne tęsknoty

Lato przebiegło wiejskimi drózkami,
rozsypując paletę gorących barw po polach i łąkach,
które już dawno zapomniały o wiosennej zieleni
pełnej słońca forsycji i mleczków.

Zbyt szybko, by zdążyć zanurzyć się w zapach
bżów i jaśminów, świeżo skoszonej trawy,
skóry rozgrzanej słonecznym żarem. Nie wiedzieć
kiedy bez ostrzeżenia nadciągnęła ospała jesień,

rozmazała kolory w błotnistą szarość, rozpostarła
płachtę nocy nad uszczuplonym dniem, pochlipując
nieustannie nad swoją beznadzieją, zalewając
deszczowymi łzami szyby okien i twarze ludzi.

Wiatr wtórował zawodzeniem temu lamentowi,
tarzał się po dachach, łomotał w okiennice.
Aż współczująca zima przedwcześnie przysypała
utyłfany świat śnieżną bielą. Poweselał na chwilę.

Lecz jesieni trudno zdecydować, za czym tęskni –
za jasną wiosną czy jaskrawobiałą zimą. Znowu płacze
rzewnymi strugami ulewy. Wiatr znów skowyczy.
Kiedy wreszcie zima ukoji jesienną melancholię?

R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r

Błogosławione ciepło

Niebo żagle chmur rozpięło, jakby ziemię
chciało unieść. Lato z ptakami odeszło, a jesień
wyciszona w pelerynie i kapciach. Bywa mokra
i kapryśna, ale w duchu z każdym dniem
bardziej piruet.

Muszelki w morzu chronią perły.
W ramionach Matki wszystko wygląda inaczej,
nawet burza i błyskawice. Dzieci dodają sobie otuchy.
Rączki złożone do modlitwy jak pąki kwiatów.
Słodkie dziesięć przykazań.

W takich chwilach stajemy się jednością.

Po kolędzie

W dzbanku jemiola ozdobiona perlami. Pasiaste listki
bez życia, choć wiele w nich jeszcze miąższu. Na wszelki wypadek
w sercach chowamy miłość. W pocztowej skrzynce
pierwsze kartki z życzeniami. Za pomarańczą
nie trzeba już stać w kolejce.

Pierniki upieczone, okna umyte, dywan wytrzepany. Jutro Jasełka
u Poli, w piątek były u Piotrusia. Św. Józef z głową rozplómięną,
aż dziw, że nie zajęła się strzecha. Maryja wpatrzona w Jezusa,
dłonie skrzyżowała na piersiach. Dziadek księdza Jakuba
był z opłatkiem. Kamila wybudziła się ze śpiączki.

Chwała Panu na wysokościach!

Retrospekcja

Haftowany ręcznik, z kufra czasu wyjęty,
cichym monogramem matki przemawia do mnie.
Świeży jak zapach pól, przechował barwy wspomnień
zatroskanej młodości, trudem przesiąkniętej.

Nikły koniuszek knota, swąd bawełny... Ona
przędła, tkala marzenie zmęczoną żrenicą.
Noc osnową gwiazd pieściła jej senne lico,
zapatrzona w kręte piruety wrzeczona.

Wchodzę w krajobraz utkany z symfonii wzruszeń.
Tu bławatek z koszyczków błękity rozlewa,
a słońce pąsami policzki maków złoci.

Lniane płótno, niby różany oddech świtu,
spowija ręce ciepłem matczynej dobroci
i czułością napęlnia kielich mojej duszy.

Regina Świtoń

-
-
- Turniej jednego wiersza. 20.11.2016. Temat: JESIENNE TĘSKNOTY. Wiersze: A. Ciołkiewicz. *Jesienne tęsknoty*. M. Dobrowolski. *** *słońce / jesienią / jak dziecko...* J. M. Dzieńis. *Zamieszkać w tęczy*. R. Kantarska-Koper. *Jesienne tęsknoty*. G. Nazaruk. *** *ona / na dworcowej ławce...* D. Polasik. *Błogosławione ciepło*. M. Roszkowska. *** *Jesienne tęsknoty stracha na wróble...*
 - Turniej jednego wiersza. 18.12.2016. Temat: W NASTROJU KOŁĘD. Wiersze: M. Dobrowolski. *** *stary śpiewnik / z kolędami...* M. Roszkowska. *Wiersz wigilijny*.
 - *W tę noc prowadzi gwiazda*. [Składanka, Boże Narodzenie 2016]. Wiersze: J. Drozdowska. *Spotkanie w Ain Karim*. D. Polasik. *Po kolędzie*. M. Roszkowska. *Zimowa ballada*. E. D. Stupkiewicz. *Cicha noc...*
 - Konkurs „Srebro nie złoto” (rozstrzygnięcie 9.12.2016). Wiersze: J. M. Dzieńis. *Po deszczu*. K. Gudel. *Strumień*. I. Słomińska. *** *popatrz / tak nam się srebrzy w słońcu...*; *** *gdy zrodziło się nowe życie...* K. Słomiński. *I czasem złota marzy się jesień*. R. Świtoń. *Retrospekcja*.
 - Ze spotkań warsztatowych i wierszy nadesłanych: J. Drozdowska. *Doznając bliskości Pana...* M. Roszkowska. *Jesień*.
-
-

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

HUMOR Z MOICH ZESZYTÓW
(2016)

A czy w wodzie święconej mikroby
są zdrowsze?

Aforysta musi się głowić, żeby myśli
nie były za bardzo łyse.

Akt – to tylko taki portret w całej
pokazalności.

Aktualną historię poznaje się po jej
wiatrach.

Akustyka wnętrza powoduje, że długo
zanika w nim echo.

Azjaci widzą świat na ryżowo.

Bez poetów się nie obejdzie. Ktoś musi
przywracać słowom znaczenie.

Błędy powinny być życiowe. Nieżyciowych
lepiej unikać.

Błogosławieni cisi. Podobno po cichu dalej
zajdą.

Brzydota potrafi czaić się w kantach
i okrągłościach.

Cel może być kuszący, tylko za bardzo
postrzelony.

Chodząc własnymi drogami ludzę się,
że są mniej wyboiste.

Chodząca cnota może być już trochę
przechodzona.

Ci, co grzebią nam w kieszeniach, mają
brudne nie tylko ręce.

Ciągle ten pośpiech... Nie można już
na spokojnie dojść do siebie.

Ciekawe, co ludzie sobie pomyślą, jak się
już nauczą myśleć.

Co pół godziny kukulka ogłasza, że złożyła
jajko w zegarze.

Człowiek chodzi tylko na dwóch nogach.
Ale ma za to czym pieścić i kraść.

Człowiek tylko zyskuje przy bliższym
poznaniu samego siebie.

Człowiek wychodzi z siebie, a potem
to wszystko wraca jak bumerang.

Czy aferzysta może pójść do nieba?
Kogo tam będzie unieszczęśliwiał?

Czy naga prawda może być aż taka święta?

Czy orły, gniazdujące na szczytach głupoty,
powinny być pod ochroną?

Czysta kiepsko pomaga na brudy tego
świata.

Diabeł z zewnątrz kusi, a od środka bodzie.

Dług niewdzięczności między narodami
może przechodzić z epoki do epoki.

Dno jest potrzebne niektórym, żeby mogli
wypłynąć.

Do nagiej prawdy też nie można być
za bardzo gołym.

Do ponuraka nawet lustro nie chce się
uśmiechnąć.

Dobra pamięć o samym sobie lubi być
wybiórcza.

Dobry urzędnik zawsze miał jakiegoś asa
w zarękawku.

Dobrze jest wiedzieć, kogo warto obdarzać
miłością własną.

Dojścia nie są po to, żeby dochodzić z nimi
do ładu.

Dorosłym wydaje się, że mogą panować
nad swoimi zabawkami.

Drugie „ja” u poety nie musi być aż takie
bardzo liryczne.

Duszczyka z bagażem doświadczeń
potrzebuje dodźwigać się do nieba.

Duże dyrdymały dyrdają sprawniej
niż małe.

Dwa razy dwa? A ile z tego można
uszczknąć?

Dzięki wojnie trojańskiej piękna Helena
mogła ciekawiej się starzeć.

Dzisiaj skacze się ze szczebla na szczebel
zamiast z gałęzi na gałąź.

Dzisiaj świat już staje na bezhołowiu.

Elity nie są nienormalne. U nich
nienormalność jest normą.

Fajne związki nie muszą być tajne,
ale to zależy od kochanków.

Fakty mówią. Wystarczy tylko znać ich
mowę i wymowę.

Falszyfikat to ponoć arystokrata pośród
ordynarnych podróbek.

Fortuna kołem się toczy. Tylko dlaczego
tak niefortunnie?

Gdzie z tą wagą Temidy?! To nie ten ciężar
afery!

Goryl ma dłuższe ręce, a tyle nie
nakradnie.

Grafoman poniżej poziomu nie wpada
w depresję.

Gubię się w ideałach. Wystarczy mi to,
co jest po prostu ludzkie.

Historia sprawia, że w głowach płacze się
to, co już było.

Historie z życia wzięte, tylko co nieco
pominięte.

Horyzonty myślowe? Gdzieś poza głową
jest ich nieskończoność.

I demagogia musi być na miarę „de...”

I jak tu się połapać, kiedy ja samemu sobie
się wymykam?

I po co mi tyle grzechów? Do nieba ich
nie zabiorę.

I robiąc sobie dobrze trzeba uważać,
żeby nie przedobrzyć.

Im więcej używają słów, tym trudniej im
się wysłowić.

Istota zagadnienia? Byleby nie była
za bardzo eteryczna.

Ja chyba śnię! Że nic mi chwilowo nie
dokucza.

„Ja” jest mało liryczne, gdy zatrzymuje się
na granicy wnętrza.

Jak ktoś ma plecy, to raczej wiadomo,
co może mieć poniżej.

Jak ma się tylko profil, to nie wygląda się
dwulicowo.

Jak nie brzuszki, to kruczki. I to mają być
paragrafy?

Jak politycy robią sobie jaja, to wykluwają
się z nich gady.

Jak stary zaniedbuje starą, to niech
nie narzeka na jej niewyparzoną gębę.

Jak zrobić, żeby dziura w całym była
aż do siódmego nieba?

Jej położenie? Było stosowne do pozycji.

Jest i zakazana historia od zakazanych
indywidualiów.

Jest marność nad marnościami,
ale za to pod marnościami jest jeszcze
większa marność.

Jestem pątnikiem. Moje życie to
pielgrzymka za własną duszą.

Jestem robaczkiem świętojańskim. Czasem
mam przebłyski.

**Kamasutra mówi o oblapianiu szczęścia
nie tylko za nogi.**

**Kiedy przychodzą po rozum do głowy,
głowa nie powinna dać go sobie odebrać.**

**Kiedyś przyłapałem się, że próbuję
wypatroszyć zero, żeby zobaczyć,
co jest w środku.**

**Kim jest człowiek, który jest tylko
człowiekiem?**

**Kim tak naprawdę jest człowiek? Diabli
wiedzą!**

**Kobietom podobno ładniej odbija
w lustrze.**

**Kompletna bezinteresowność? Nikt nie jest
aż takim eunuchem.**

**Konieczna jest wymiana zdań. Tak szybko
się zużywają.**

**Ktoś próbuje mi się włamać do wnętrza.
Ale co on tam może ukraść?!**

**Kudłate myśli trudniej utrzymać
w czystości.**

Kwiat rozkwita od korzenia.

**Liczy się na sukces, żeby mieć potem
co liczyć.**

**Lipa kwitnie. Lipnego miodku nigdy nie
zabraknie.**

**Logika podpowiada, jak ma być
poukładany bałagan.**

**Ludzie chcą mieć wolność od tych, którym
wszystko wolno.**

**Ludzie rosną. Czasem nawet szybciej
od własnego garbu.**

**Majestat prawa nie potrafi przyćmić
jego lewizny.**

**Miał być człowiek, a to tylko
niedoewoluowany prymat.**

**Miłość niejedno ma imię. I nie zawsze
łatwo nazwać ją po imieniu.**

**Moda może się modyfikować, byleby
brzydota na tym nie ucierpiała.**

Mogą być i szczyty. Ale bez naszej głupoty.

**Moje stare błędy przypominają mi
o młodości.**

**Morał jest dobry, ale lepiej nie umoralniać
bajki na siłę.**

**Można gapić się w sufit i nie widzieć tego,
co się ma pod sufitem.**

**Można mówić do rzeczy –
o dobrodziejstwie ich zawłaszczania.**

**Można nie być Syzyfem i w życiu mieć
zawsze pod górkę.**

**Można z sobą obcować i nie wiedzieć,
z kim się ma przyjemność.**

Możni potrafią być niemożebni.

**Mówcy leją wodę, bo wtedy słabiej widać
dno.**

**Mówią, że fakty mówią, a to tylko
gadulstwo komentarzy.**

**Mrowienie w Telimie to już prawie
że epepeja.**

**My już wiemy, że reformy mogą zedrzeć
z człowieka ostatnie gacie.**

Myślę, więc coś mi się próbuje majaczyć.

Na fali odnowy nie zbraknie i bałwanów.

**Na którymś etapie zbrojeń musi się czasem
coś nabroić.**

**Na początku było słowo. I tak od słowa do
słowa...**

**Na stanowiskach są i amatorzy stołków
dobrze wypierdzianych.**

Na ziemi nawet aniołowi trudno rozwinąć skrzydła.

Najgorzej, że większość błądzi tam, gdzie ich nie potrzeba.

Największa przygoda Odyseusza: dotulał się do własnej żony.

Namaszczenie nie pomoże na brak oleju w głowie.

Nawet AIDS nie wie, jak bezkolizyjnie służyć dwóm panom.

Nie dość, że wszystko się ślimaczy, to jeszcze pokazuje rogi.

Nie jestem rasistą, ale czarne dziury w niebie mnie nie wruszają.

Nie każdy jest aż taki skubany, żeby sam potrafił skubać.

Nie każdy los aż taki wygrany. Ja swój muszę wypracować.

Nie krzyw gęby przed lustrem. Lustro może to zapamiętać.

Nie ma już nawet reform. Nie to, że nieprzyzwoicie, tylko w tylek zimno.

Nie ma już rajy na ziemi, tylko tu i ówdzie robi się przedpiekle.

Nie można tak ciągle naprzód, bo naprzód trzeba się zastanowić.

Nie piję i jestem trzeźwy ze szczęścia.

Nie rzucaj słów na wiatr. Nigdy nie wiadomo, gdzie mogą wykielkować.

Nie trawię reklamy. Niech sobie sama ulega przemianie materii.

Nie tylko w literaturze fikcja wypina się na rzeczywistość.

Nie wszyscy dawcy słowa są tacy honorowi, żeby dawać do myślenia.

Nie wystarczy być uczonym, trzeba jeszcze się nauczyć.

Nie wystarczy zamykać drzwi do Europy, żeby w kraju nie było przeciągu.

Nie żałują mu pochlebstw. A nuż się którymś udławi!

Nie jeden myśli, że z prądem łatwiej iść i kopać.

Niektóre charaktery mogą mieć silną motywację do matactwa.

Niektóre myśli są nieprzetłumaczalne na miłościwie panujący sens.

Niektóre twierdzenia nie tak łatwo brać szturmem.

Niektórzy nie naprawiają błędów. Stać ich na nowe.

Niektórzy nieudolny zlepek sztuczności nazywają sztuką.

Niektórzy patrzą na mnie wilkiem, bo myślą, że jestem baranem.

Nieludzki biznes pozwala mnożyć wyzyski.

Nieladnie patrzeć na świat spode łba przez muszkę i szczerbinkę.

Nieważne, że bruchomówcy. Ważne, co przez nich przemawia.

Nieważne, że nie ma się z czego śmiać. Gorzej, gdy nie ma się do czego uśmiechać.

Niewierzących też życie nie głaszcze po krzyżu.

Nos Kleopatry mówił jej, gdzie może być ponętna.

O czym mówi trzeźwe spojrzenie na pustą butelkę?

O czym myślą chytruski, kiedy zdarza im się myśleć?

Obiecują nam złote góry. Ale czy my musimy po nich lazić?

Objętość mózgu i tak jest za mała, żeby pomieścić ludzką głupotę.

Obnażone dusze poetów kąpią się w źródłach natchnienia.

Od niektórych wielkoduszości można mieć duszności.

Od tego człowieczeństwa to aż kręgosłup stanął dęba.

Okazuje się, że człowiek rozumny nie musi być na tym świecie człowiekiem sukcesu.

Opoka kamienia odkładanego na sercu? I co na niej można zbudować?

Optymistyczne: każda otwora znajdzie swego penetratora.

Ostatnia deska ratunku nie zawsze jest od spodu heblowana.

Owszem, może być Pegaz, ale czy trzeba dla niego pisać kobylę?

Palec boży czasem jest serdeczny, czasem dowodzący.

Panowie mogą mieć niedotlenione poglądy o intelekcie blondynek.

Paradoks człowieka? Trochę za często nie chce być ludzki.

Pegaz nie służy poetom do ciężkiej jazdy.

Pewność siebie strachem na wróble podszyta.

Pilnuj diabła kopyta, bo ci ukradną podkowę.

Piorącym mózgi należałoby powypierać tyłki.

Pisał powieść-rzekę, żeby mu się obszerniej rozmyło własne zdanie.

Pisałem uwagę na marginesie, ale okazała się w środku zagadnienia.

Plamy na majestacie? Jakoś tak się zmalowały i nie chcą się zamalować.

Po której stronie jest prawo? Zależy od ustawienia tyłka.

Pociąg do alkoholu dzisiaj prawie w każdym sklepie ma lokomotywę.

Podobno jak się myśli, to robi się pomyślniej.

Podobno na pustyni ze zwojów mózgowych robi się turban.

Podobno w demokracji bieda piszczy politycznie poprawniej.

Poeci chętnie piszą erotyki spod znaku niedopieczzonej Muzy.

Poglądy kiepsko smarowane szybciej się ścierają.

Pokusa przychodzi z uśmiechem na ustach grzechu.

Politycy już przeszli popapranie mózgow.

Pomiędzy dupą i głową trzeba mieć jeszcze kręgosłup.

Pomiędzy pustym i próżnym nikt nie jest Salomonem.

Postępowym nazywają i to, że kiepsko z nami postępują.

Posypywanie głowy popiołem nie zawsze pomaga na niezdrowe ambicje.

Potok słów bez nieczystości należy do rzadkości.

Powiązania są raczej mało ażurowe i delikatne.

Prawa człowieka? Tylu osobników podszywa się pod ludzi.

Prawda leży pośrodku naszych oczekiwań.

Prawo ciągle na nowo ktoś potrzebuje rozprawiczać.

Próżniacy nie próżnują w próżni.

Prywata jest własnością społecznie cokolwiek wątpliwą.

Przejrzałem na oczy i ujrzałem nagość.
Czy będą wypędzac mnie z rajcu?

Przesadna uniżoność: poniżej poziomu szefa.

Przy drzwiach zamkniętych brakuje czasem klamek.

Przy kielichu goryczy zagrycha się nie liczy.

Przy pokrętnych myślach to i słowa są kapryśne.

Przykazania nie grzeszą niewinnością.

Puknę się w głowę, a ona zapyta:
– Kto tam?

Pustki w głowach. Dojrzewa w nich próżność.

Pył gwiazdny przenika do mózgu i przybliża kosmos.

Radosna twórczość to nie to samo, co bolesna i chwalebna.

Rzecznik potrzebny jest nie tyle do rzeczy, ile do niedorzeczności.

Rzeczywistość jest przewrotna. Ciągle ktoś jej zaszczepia fikcję.

Samo słowo „news” już z lekka cuchnie.

Są charaktery naturalne i są ucharakteryzowane.

Są dobroczyńcy przyczyn i są złoczyńcy skutków.

Słowa się nie wyczerpią. Za dużo w nich wody.

Śludzy: zasłużeni i wywyższeni czy skrzywdzeni i uniżeni?

Spadł z wysokiego mniemania o sobie i nie wie jak się pozbierać.

Spec od podbojów sercowych też może chodzić z podbitym sercem.

Spotkanie na szczycie nie oznacza, że rozkosz spotyka się z rozkoszą.

Spotkanie poetów. Tu i ówdzie słyhać wierszoklekot.

Statyści i majestatyci reaguja na poduszczenia suflerów.

Stopa życiowa nie zawsze jest miarą krótszą od łokcia.

Synowie marnotrawni sami ponad miarę wszystkiego nie trawia.

Szczypta zła chcialaby zepsuć bezmiar dobra.

Śni mi się teatr, który zrywa maski z twarzy widza.

Śniło mi się, że szukam rozumu na mapie obu półkul.

Śniło mi się, że zapisano mnie do specjalisty na następne wcielenie.

Środek wyrazu nie musi być wypchany trocinami.

Świat nie jest aż taki ponury, żeby wszyscy musieli walczyć o byt.

Święci są ciągle na swój sposób żywotni.

Święta racja? Powinna być pożywna i wystarczająca.

To już nawet nie półprawda, tylko wytwór nieprawdopodobny.

To ważna figura na pomniku, ale ograniczona do cokołu.

To, że niewiasty chodziły w czepku, nie znaczy, że się w nim rodziły.

Tak chciałoby się cieszyć zdrowym rozsądkiem do późnej starości.

Tu nie chodzi o spiskowe teorie, tylko o panów dziejów praktykujących swoje.

Tyle drogowskazów chce mnie sprowadzić na manowce!

Tylko krowa nie zmienia poglądów na głupsze.

Ubodzy duchem nie nasycą się resztkami nadziei.

Usta całują – dusza śpiewa o miłości.

W czasach bezhisterycznych dezinformacja była mniej nachalna.

W dobie fotografii pojawili się malarze depresjoniści.

W głowie belta się błękit nieba z kolorami ziemi.

W głowie jest dużo miejsca na myśli uległe przekonaniom.

W kawalerach budzą się czasem śpiący rycerze.

W każdej warstwie społecznej jeszcze zipie jakiś człowiek.

W kołach dobrze umocowanych też mogą być tarcia na osiach.

W krzywym zwierciadle też można zobaczyć uśmiech krzywej gęby.

W mediach nie jest zdrowo. Ciągłe coś w nich zrzędzi.

W mediach nieraz mówią do nas kłamaną polszczyzną.

W mózgu siedzi taki diabełek, który obrywa myślom skrzydełka.

W piaskach umysłowej pustyni odkryto bibliotekę zwojów mózgowych.

W podręcznikach zakręty historii mogą być pozytywnie zakręcone.

W pokusie siedzi kusy. To zdrażliwy konkurent.

W ramach oszczędności mieliśmy już niejedną obraz ńędzy.

W rzeczywistości marzy mi się spełnienie złudzeń.

W sejmie jest koalicja, bo ławy mają się bardziej ku sobie niż ku wyborcom.

W stosunkach międzyludzkich za dużo gry występnej.

W szarych komórkach egipskie ciemności? I nie jest to import z Chin?

W sztafecie pokoleń zdarza się czasem nie ta paleczka.

W teatrze greckim maski udawały Greków, a Grecy na to patrzyli.

W tym, co się robi, trzeba dbać o poziom, żeby się zbyt nie wypuczył.

W zdrowym ciele potencja nie maleje.

Ważniakowi wydaje się, że jest wielki, a to tylko mniemanie o sobie robi go w balona.

Wenus jest nieziemska. Nawet astronomowie to wiedzą.

Wiara czyni cuda. Ale nie wszystkie cuda pogłębiają wiarę.

Widocznie człowiek nosi w sobie chaos, z którego został stworzony.

Wiem, czego mam nie pamiętać. Czy to już skleroza?

Wiersz bez dużych liter? Może poety nie stać na zdanie o tym, co pisze.

Władza biednym nie dogadza.

Wodę z mózgu trzeba robić tak, żeby nadawała się do picu.

Wodolejów i wódochlejów u nas nie zabraknie.

Wokół taki labirynt, że trudno wychodzić na swoje.

Wrażliwi od drażliwych różnią się tylko jedną literką.

Wszyscy nie mogą być homo, niektórzy muszą być homo sapiens.

Wszystko ma swoje granice. Tylko że za nimi jest zagranica.

Wymiana myśli? I co też można udoić z myśli wymiennych?

Wymyślono jakieś masy, ale to jeszcze są ludzie.

Wynalazek fikcji zdemokratyzował literaturę.

Wystarczy wpuścić do raju węża i wtedy się zaczyna...

Wyższy cel? To niekoniecznie trafić do nieba i tam narozrabiać.

Wzruszyła mnie królowa Śnieżka. Była taka bajecznie niedogrzana.

Z niewątpliwej pokusy bywa wątpliwa przyjemność.

Z tą wielkością to zawsze mamy jakieś zakłócenia perspektywy.

Z zera może wykluć się milion, a potem z tego miliona kolejne zera.

Zasięg głupoty jest dłuższy od zasięgu ręki.

Zawsze się znajdują jakieś głupole do popisu.

Ze wszystkich robią durnia. I to ma być ta równość społeczna?

Ze źródeł dobrze zanieczyszczonych zalewa nas niejeden potok informacji.

Zera najpiękniej puszą się na rachunkach.

Zmienił zdanie. Teraz kolejne będzie próbował zepsuć.

Znak dolara jest jak wąż z podwójnym kręgosłupem.

Znak zapytania wygląda jak sflaczały wykrzyknik.

Znowu błędę po bezdrożach. Tyle tu różnych znaków...

Znowu próbuję sobie coś wyobrazić, a potem ten obraz wciskać w jakieś ramy.

Zwłaszcza w głowie można mieć bezholowie.

Że Atlas dźwiga ziemski glob? A może to tylko jego garb?

Że człowiek jest myślącą trzcina? Oby tylko myślał więcej niż trzcina.

Że człowiek nie ma naturalnego wroga? Ale za to ilu wynaturzonych!

Że taki idealny? A dla jakiej idei?

Żeby człowiek był człowiekiem! I co ty na to, ewolucjo?

Żeby to było wiadomo jak być człowiekiem, jak być sobą, jak być szczęśliwym...

Żelazne zasady są tak niezłomne, że nie nadają się nawet na złom.

Życia dobrze jest używać zgodnie z przeznaczeniem.

Życie duchowe? Dzisiaj do tego trzeba mieć szczęście.

Życie nie musi głaskać po głowie. Są miejsca bardziej intymne.

Życie po swojemu pięści nietykalnych.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

PRZESTRZEŃ MIĘDZY SŁOWAMI

Wspaniały prezent: nowy, kolejny zbiorek wierszy Ireny Słomińskiej – „Doznania”, z odręczną dedykacją dla nas obojga. Minął miesiąc, a ja wciąż wędruję wśród tych kilkudziesięciu utworów. I szukam odpowiedzi na pytanie: jaka jest ta przestrzeń? Poetka odpowiada na nie już w wierszu otwierającym tomik: *przestrzeń między słowami / pulsuje życiem*. Ba, to aksjomat (bo na co by się zdały słowa bez życia?), ale... Wprawdzie Kazimierz Słomiński stwierdza w posłowie, że atmosfera tych wierszy bywa niekiedy przewrotna, co od razu łatwo skojarzyć ze znanym skądinąd (np. z powieści kryminalnych) chwytem, iż rozwiązanie zagadki autor umieszcza na początku treści. Trochę tak i tutaj: wiersz mogący być pointą tomu jest jego punktem wyjścia.

Jednakże pewnik, że między słowami jest życie, nie zamyka sprawy, przeciwnie – rodzi pytania. A to dlatego, że życie ma w sobie treści nieprzebrane. Czy jest bowiem w zasobach myśli ludzkiej, choćby „tylko” w filozofii, definitywna odpowiedź na pytanie: co to jest życie? Definicji życia znajdziemy mnóstwo, ale (poza sensem biologicznym) nie ma rozstrzygających.

Jednym z aspektów życia są właśnie doznania. A te, choć każdy doświadcza ich wiele, nie dadzą się skomasować w jeden obręb. Chcąc je wyrazić w poezji, trzeba wybrać i dopiero potem dać im kształt poetycki. Tak chyba uczyniła znakomita – dla mnie to od lat truizm – poetka. Spośród swych doznań wybrała całkiem sporo: ze wspomnień (np. „Podlasie”, „Gołębie”, „Dziedzictwo”, „Kufier”), z aktualnego otoczenia („Adres”), z kontaktów z żywą przyrodą („Drzewo życia”, „Modrzew”), z wiary i liturgii („*** noc zmartwychwstania...”), z lektur klasyki (tu przykładów byłoby więcej, bo odwołania do klasyki są w różnych tematycznie wierszach) oraz z tego, co w procesie twórczym bywa najtrudniejsze, czyli jak zobrazować poetycko „mękę twórczą”, ową „piękną chorobę” (M. Jastrun). Dla autora z talentem główny problem aktu twórczego nie tkwi w tym, o czym ma być utwór, lecz jak znaleźć dla treści kształt artystyczny.

Nie jest bowiem tak, jak to przekornie pisze autorka (s. 8), że *tak łatwo nauczyć się być / ptakiem*. To jest filuterne mrugnięcie okiem, skoro w innym miejscu (s. 19) poetka stwierdza, że tak naprawdę *nauczyć się jego [wiersza] sensu / to wydobyć blask z kryształu, to odrodzić się / dla przeczucia / skry*. Do kunsztownego wiersza zawsze droga raczej odległa i bynajmniej nie gładka.

Książka ta, jak informuje posłowie, zawiera dwie części. W pierwszej pt. „Cicha melodia świtu” są utwory z 2013 roku, w drugiej – „I tyle było odmian zauroczeń” – z roku 2016. To prawda, jak pisze autor posłowie, że wśród głównych wątków zbioru są: autotematyzm i magia tworzenia. To jednak można powiedzieć o wielu współczesnych książkach poetyckich. Poezja to przecież swoista spowiedź z siebie, z wewnętrznego kosmosu poety. Jeśli więc wdzieram się w ten ogród pani Ireny (nie zawsze jest to spacer prostymi, wypiełgnowanymi alejkami), to próbuję znaleźć w nim przede wszystkim siłę wybranych doznań – tych utrwalonych w pamięci i tych, które otuliło serce. A także – kunszt twórczy, w jakim ten „dwugłos” doznań autorka potrafiła wyrazić.

W skromnej refleksji z lektury nie da się, oczywiście, wyartykułować wszystkiego, co się znalazło – i przeżyło! – podczas czytania i powracania do zawartości tej niedużej a przebogatej książki. Ale z niektórych tu się zwierzam. Może jest tak, że rzeczywistość przeplata się tutaj z baśnią, a wyobraźnia nasuwa obrazy ze wspomnień i marzeń (jako rzecz K. Słomiński). Lecz wydaje mi się, że wyobraźnia w ogóle jest bliżej baśni niż realiów. Baśń rozwija wyobraźnię, a ta służy – lub służyć powinna – rzeczywistości. Roi się od przykładów ludzkich nieszczęść, których przyczyną był brak wyobraźni... Zaś w wierszach z „Doznań” wyobraźnia harmonijnie współdziała z pamięcią oraz – zwłaszcza już w fazie tworzenia wierszy – z talentem autorki.

Efektom tego jest mądra i piękna sztuka poetycka, w której i w słowach kreujących treść liryczną, i właśnie między słowami – pulsuje życie, nawet wtedy, gdy jakieś doznanie jest przywołane z przeszłości, a wiersz mu nadaje formę mowy wiązanej. Delektujemy się utworami emanującymi wszystkim, co daje wykorzystanie talentu za pomocą świadomego wysiłku i tego, co nazywam słuchem poetyckim oraz czuciem (a nie tylko wiedzą) słowa, jego dźwięczności i siły obrazowania. Inaczej – potęgi polszczyzny. Wiadomo, że istnieje słuch muzyczny, czasem

absolutny. Otóż jest też zjawisko analogiczne: słuch na słowo, na mowę. W moim odczuciu Irena Słomińska jest obdarzona słuchem poetyckim.

Bez takiego daru jak sprzęgnąć „czucie i wiarę” ze „szkiełkiem i okiem”, aby tworzyć takie strofy, jak choćby ta:

*znaczenie
modlitwy całej przyrody rozwiało się
na wietrze
kiedy byłeś i modlitwą i przyrodą*
(s. 62)

albo określić bratki jako *nasze wewnętrzne oczy*?

Korci mnie, by cytować, ale przecież nie mogę przepisać tu całego tomiku! To w niego trzeba się zagłębić, by choć trochę zbliżyć się do tych ziemsko-rajskich rabatek, kwitnących tak, że wybucha w nas burza różności – słońce i zmierzch, zachwyt i modlitwa, piękno i ból, żal i nadzieja, tańczące serce i łzy..., a może tylko *mgielka / z łzy*. I przyjmujemy – jakby poetka nam go nadawała – zaszczytny tytuł: *duchowy wędrowcze*. Toż to pasowanie na poetę! Bo kimże jest poeta, twórca, jeśli nie duchowym wędrowcem? A że nie każdy czytelnik jest poetą? To jednak ktoś taki, kto kocha poezję, zatem także jest wart tego chwalebego tytułu.

Chapeaux bas, pani Ireno! Za cały ten zbiorek poezji, który jest jeszcze jednym osiągnięciem nie tylko w twórczym dorobku autorki, ale też znacznym dokonaniem dla naszej – niezbyt przyjaźnie dziś traktowanej – poezji polskiej. Szczególnie również dziękuję za myśl z wiersza na str. 61:

*trwanie
rodzi się w zapisie doznawania*

Będę wdzięczny Poetce za zgodę na to, abym mógł użyć tej myśli jako motto do swojej nowej książki.

Rafał Orlewski

Irena Słomińska. *Doznania*. Mariusz Śliwowski [Wydawnictwo Prymat], Białystok 2016.

Teresa Nietyksza

KUNSZT WIERSZY IRENY SŁOMIŃSKIEJ

„Cicha melodia świtu” to tytuł pierwszej części zbioru wierszy Ireny Słomińskiej „Doznania”, który ukazał się w 2016 roku. Tytuł tej części stawia nas przed niezwykle i jakże odczuwalną metaforą. Potwierdza też, że „Doznania” przekażą nam w poetyckiej formie to, co jest imperatywem powstania tych wierszy.

Nie mogę przemilczeć faktu, że rzeka, do której w „Doznaniach” odwołuje się poetka, jest również rzeką mojego dzieciństwa. Znajduję więc w tym tomie poezji wiele wzruszających mnie, nie wstydę się przyznać – do łez, przypomnień.

Nie pora dziś, aby zastanawiać się, czy czas naszych związków z Podlasiem odgrywa tu jakąś rolę? Mój – to był czas wojny i okupacji, Irena urodziła się w 1948 roku i szczęśliwie do dziś związana jest z Podlasiem. Ja mieszkam na odległym od tych stron, drugim pograniczu Polski. Jakby to nie było, najmocniej pamiętamy nasze dzieciństwo i niezależnie od okoliczności zawsze jest ono kochane, a miejsca z nim związane są nam bliskie i drogie.

Dlatego w „Doznaniach” najpierw zafascynowała mnie część druga tomu zatytułowana „I tyle było odmian zauroczeń”. W części tej znajdujemy takie wiersze jak „Podlasie”, „*** wzgórze nad Bugiem...”, czy niezapomniany „Kufier”, jak też „Tajemniczy ogród”.

Bo nie da się przejść obojętnie wobec słów, przywołujących te zauroczenia – pierwsze w życiu każdego z nas, które nas spotykają w dzieciństwie, w tej „nieomyślnej krynicy wiedzy”, i pozostają z nami już na zawsze, jako źródło wiedzy absolutnej.

*Tu, na tej ziemi stawiałam pierwsze kroki
na drodze w przygodę życia.
Tu Bug rzeźbi koryto meandrami,
wnika w ląd,
otwierając przeznaczenie jak dziedzinę serca.
Tu wsie i miasteczka żyją ciche i piękne
architekturą wpisaną w krajobraz,
naznaczone znakiem krzyża kreślonym dwojako.
Tu ruska mowa miesza się z polską
i dzieli chleb słowem szczęścia i cierpienia.
Tu przycupnęły meczety rzucone przez historię
we wspólne doświadczenie człowieczeństwa.*

Jakże wiele mieści i mówi ten fragment wiersza Ireny Słomińskiej „Podlasie”. Jest to kraina szczególna i piękna nie tylko w krajobrazie natury. Bowiem, jako pogranicze, wykształciła niezwykle zjawiska kulturowe, obyczaj i wspólnotę, które tak wrosły w tę ziemię, że chociaż zburzyła je wojna, nie mogła ich zniszczyć całkowicie.

Wzruszająca jest miłość poetki związanej tak bardzo, również poprzez swoich przodków, z Podlasiem. Świadoma historii tych stron Polski, często tragicznych i burzliwych, zdaje sobie sprawę ze szczególnego dziedzictwa tej ziemi i jego wartości oraz – jak powie w wierszu – „wspólnego doświadczenia człowieczeństwa”.

Zauroczenia, których było tak wiele w nadbużańskim świecie, znajdujemy w wierszu „*** wzgórze nad Bugiem”, a wszystko tam było, co może znaleźć dziecko w swoim świecie pragnień, choć melancholijnie poetka stwierdza, że: *prawdziwe powroty do tych wzgórz / zdają się dziś niemożliwe / wspomnienie upraszcza i zniekształca / lecz mimo to / nad ich stokiem / ciągle jeszcze świeci nasza gwiazda.*

Ale wśród zauroczeń dzieciństwa ważną rolę spełniały osoby bliskie; dla dziewczynki na pewno kochane ciocię (też miałam ciocię Manię, o której pamięć zawsze odnajduję w czułym przytuleniu). I taki jest wiersz „Kufier” Ireny Słomińskiej. Oczywiście moja ciocia też miała kufier, jak i moja mama. Na Podlasiu każda panna musiała mieć kufier, przecież to był kufier posażny, co wyraźnie zaznacza poetka:

*czym pachniał kufier posażny
cioci Mani*

*tamtym latem
trochę piołunem trochę miętą
wieczory otwierały drzwi pokoju na ogród
w którym jeszcze płonęły nasturcje
a drzewa czereśniowe kusily
obfитоścią owocu*

taki mały raj

*w kufrze skarby
opromienione kobiecością*

Zaś w wierszu „Tęcza” znajdziemy pamięć o tych, których odwiedzić można: *w cieniu sosen / chylących głowy nad nagrobkami*. Podobnie w „Dziedzictwie”: *ruchomy obraz – / wciąż tli się we mnie / i gra cichą melodię / zauroczonego dzieciństwa*. Pojawia się obraz matki: *i twarz matki – rzeczywiste / muśnięcie przez sztukę / wyrazu*, jak też wspomnienie o ojcu: *zmęczone nogi ojca / zanurzone w misce / ciepłej wody*, aby w końcowej frazie wiersza skonstatować: *trwanie / rodzi się w zapisie doznawania / w powolnym odcyfrowywaniu / ciągłości / tego co odziedziczyła / młodość rodziców / po innej młodości / schowanej / za cmentarnym murem*. Wśród tych wierszy spotkamy też wiersz poświęcony przyjaźni, zatytułowany „Gołębie”. Zrealizowany tu zamysł poetycki podkreśla cechy łagodności i szczerości tych przyjaznych uczuć.

Temat tworzenia, literatury i jej znaczenia dla twórcy podejmuje Irena Słomińska w „Tajemniczym ogrodzie”. Zobaczmy w fragmencie wiersza, jak bardzo osobisty i emocjonalny jest stosunek poetki do literatury:

*Literatura jest ogrodem,
po którym biegnę, zachłystując się
barwą i zapachem kwiatów,
a dotyk twórczych fascynacji
pełźnie po skórze, by zagarnąć serce.*

Irena Słomińska jest dojrzałą poetką z dużym dorobkiem twórczym, ale tu nie chce występować w roli wytrawnego znawcy, mówi o poezji z młodzieńczym entuzjazmem i zachwytem. Kieruje się przy tym doznaniem i sercem. Zdradza nam swoje miłości poetyckie (będzie to Safona, Cwietajewa, Plath, Leśmian, Garcia Lorca i Herbert), podkreśli też niezbywalne i uniwersalne znaczenie Szekspira.

W części pierwszej tomu wiersze niewątpliwie mówią sporo o aktualnej kondycji poetki. Wróćmy więc do „Cichej melodii świtu”. Mamy tu również wiersze związane z podlaską proweniencją autorki, jak ten doskonały wiersz: „*** pamiętam fale Bugu...”, w którym znajdziemy mistrzowską umiejętność ujęcia tego, co najważniejsze. Przypomnijmy fragment:

*pamiętam fale Bugu
nieśpiesznie obmywają stopy
dotyk wody jest czuły
przenika w nieskończoność
twoich uczuć
jak macierzyństwo
zapisane na matrycy duszy*

Podobną wymowę i kunszt zawiera wiersz „***pamiętam wieś...”, równie doskonały i wzruszający:

*pamiętam wieś
zawieszoną nad polami
jak wyspę szczęśliwą*

Czy też wiersz „***co roku...”, w którym precyzuje się wyraźnie kondycja poetki i jej serdeczny związek ze źródłem (jakim jest dzieciństwo), w którym się odradza:

*co roku
odradzam na nowo
tę ścieżkę ze starego snu

i znowu toczę jajka wielkanocne
po wzgórzu nad Bugiem
(...)*

*co roku wierzę że
odkryję swój świat
gdy przyjdzie
zmierzyć się z przemijaniem
jak rzeką*

I jakże urokliwy „***pierścionek z czerwonym szkiełkiem...”, kryjący tę tajemnicę, że: *mimo prawdy zawartej w klejnotach / najważniejszym pozostało poznanie / pierścionka ze szkiełkiem.*

Pamiętam wiersze Ireny Słomińskiej które wyrażały bolesny trud istnienia, zmaganie się z losem i przeznaczeniem, koszmar choroby i cierpienia. Tom „Doznania” emanuje uspokojeniem i filozoficzną refleksją o życiu, któremu towarzyszy, jak ta chryzantema w wierszu „***spomiędzy słów...”, stoickie pogodzenie, co potwierdza też w innym wierszu, gdy powie: *w mojej niezgodzie na świat / tak wiele wiary.*

Autorka wskazuje również na prawdy życia, te ogólnie przyjęte, ale też widzi i poetycko przedstawia zmiany, które niesie współczesność. Czytajmy wiersz dedykowany nowożeńcom „***panna młoda...”: *gdzie spod welonu / wylania się twarz / świata // gdzie się odnajdziesz / na dobre i złe*, a następnie, gdy zastosuje ironiczny zabieg paralelny o wyspach szczęśliwych „***zabierz mnie w podróż...”, gdy to narzuca się nam natychmiast przypomnienie wiersza K. I. Gałczyńskiego, który współcześnie mógłby brzmieć: *zabierz mnie w podróż / po sklepach.* Gdy Gałczyński mówi: *Pokaż mi wody ogromne i wody ciche / rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych...*, to nasza autorka, w imieniu współczesnej bohaterki, pisze: *pokaż mi film akcji / może nauczę się przemocy*, a następnie: *naucz mnie dialogu polityków / spróbuję wysadzić słowa* i w końcu: *kup mi laleczkę Barbie / bo pragnę poznać piękno.* Z dystansem i poczuciem humoru ofiaruje też nam poetka wiersz „***jestem kobietą...”, wykorzystując, jako środek wyrazu, znane z historii sztuki postacie.

„Doznania” to zbiór wierszy ogromnie bogaty. Przy tym ukazuje on mistrzostwo, doskonałość i niezwykle kunszt autorki, która, tworząc te wiersze, myśli o nich jak o przelatujących ptakach, co nie dają się do końca oswoić, zamknąć w słowa. Pięknie to wyraża „*** wiersz o uśmiechu...”, którego fragmentem chciałabym zakończyć moje rozważania:

*żyć pomiędzy i pomiędzy płakać
dotknąć innego i cofnąć dotyk
poznać alfabet człowieka
w sobie*

*wyruszyć w świat i wrócić do kołyski
do wspomnienia matki
cedzącej świat jak świeżo udojone mleko*

*odrodzić się
dla przeczucia
skry*

Jeszcze tylko dodam, że oddzielnym tematem zasługującym na uwagę jest język Ireny Słomińskiej. On to buduje, w wielkim stopniu, prawdę tych wierszy. Niezwykłe, szlachetne, piękne a powściągliwe metafory i odwołania do autentycznych, prostych a przy tym rewelacyjnie nowych porównań, budują obrazy niczym niezakłamate, czyste i wierne zamysłom twórcy.

Na koniec należy zaznaczyć, że Wydawnictwo Mariusza Śliwowskiego w Białymstoku dobrze zrealizowało wydanie tomu, na co niewątpliwie złożyło się ciekawe opracowanie graficzne Ewy Frymus-Dąbrowskiej, jak też staranna redakcja Kazimierza Słomińskiego.

Teresa Nietyksza

Irena Słomińska. *Doznania.* Mariusz Śliwowski [Wydawnictwo Prymat], Białystok 2016.

CENA SŁÓW I PIĘKNA DOZNAŃ

*żyć pomiędzy i pomiędzy płakać
dotknąć innego i cofnąć dotyk*
Irena Słomińska

Tomik wierszy Ireny Słomińskiej „Doznania” – to odważna publikacja. Pisanie i dzielenie się z odbiorcą swoimi uczuciami, wręcz zmysłowymi, przemyśleniami i wrażeniami, uważam za dużą odwagę.

Zdaję sobie też sprawę z tego, że coraz mniej ludzi czyta, a zwłaszcza wiersze, bo bywają trudne, zbyt osobiste – a kogóż to obchodzą przeżycia jakiegoś poety. Zdarzyło się jednak, że po otrzymaniu tomiku Ireny Słomińskiej zaczęłam przerzucać kartki, aby odświeżyć znajomość sprzed lat. Wkrótce wsiąknęłam zupełnie w teksty, które – poza aspektem osobistym piszącej – sięgają znacznie głębiej do czytającego, bowiem emanują zwielokrotnioną miłością, nie tylko do bliskich – o czym świadczą dedykacje – ale człowieka i jego istoty bytu. Można by powiedzieć: – I cóż z tego? Tyle ludzi pisze, mówi, reżyseruje sztuki teatralne, maluje – temat rzeka. Ale forma, w jaką organizuje owe przeżycia Irena, jest czasem tak zaskakująca, że zadziwia, zmusza do refleksji oraz spojrzenia na siebie przez pryzmat czytanych wierszy. Tomik realizowany jest w dwóch częściach: „Cicha melodia świtu” i „Tyle było odmian zauroczeń”. Jeśli dodamy tytuł „Doznania” – to znajdziemy się w świecie podmiotu lirycznego, szybującego wręcz ku granicom piękna, które stara się wydobyć:

* radość chwili; *zapisać lot / falowanie wiatru / w skrzydłach / radość iskry w sercu / zarzewie ognia (...) nauczyć się być / ptakiem (s. 8), lub – erotyk by miał być świeży (...) musi też mieć w sobie / ten drobiazg który wywołuje / olśnienie (s. 17);*

* mądrość tajemnicy bytu, jak: *irracjonalna otoczka bytu / pochłania resztki ciepła (s. 18), wejść w rzekę umysłu zmierzającą do źródła (s. 21), jak macierzyństwo / zapisane na matrycy duszy (s. 22);*

* zjednoczenie ducha z doznaniem ciała, jak: *idziemy po płomień / co wciąż nas spopiela / z nieśmiałą nadzieją / ziarna / które zasieje w nas / wieczność (s. 49), albo z policzka / ścieraszą pamięć / istnienia / które waha się / na krawędzi szklanki (s. 50).*

W tych wierszach jest tyle młodości, oczarowania, wznoszenia się w ową *rajską dziedzinę uludy / kędy zapal tworzy cudy* – jak pisał nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Skąd się biorą te niezwykle metafory – wie tylko ten, kto rozsmakował się w życiu i chce go dzielić z innymi, którym daje ową cząstkę duszy, aby wzrastała. Jest to droga niuansów, zauroczeń, doświadczenia wcześniejszych tomików, a zaszczepiona przez poetkę innym, poszerza kręgi miłości, piękna i odpowiedzialności za słowo. Ciekawa też jest i znacząca forma zapisu.

W pierwszej części – wiersze nie mają tytułów ani znaków interpunkcyjnych. Zaczynają się i kończą małymi literami. Zupełna dowolność interpretacji. Ma się poczucie przenikania czasu, od wspomnień z młodości do narodzin Leopolda. Jest to pewne unoszenie się na falach o różnym natężeniu, szukających rozlewiska nawilżającego ziemię, aby kwitła i owocowała.

Część druga – w zasadzie ma tytuły, jest bardziej opisowa i chociaż nie została zastosowana interpunkcja, to tytuły oraz przestrzeń między wersami każą się zatrzymać jakby na głębszy oddech w owym podróżowaniu, bo *przestrzeń między słowami / pulsuje życiem (s. 7)*. Widać, że tu czas jest dobrym nauczycielem, łagodną szkołą życia, dojrzewającego wraz z podmiotem lirycznym.

Przeczytawszy raz te wiersze, do niektórych wracam, aby się rozsmakować w pięknych metaforach, refleksjach i wspomnieniach (do czego nawiązuje posłowie Kazimierza Słomińskiego, prywatnie męża).

Bardzo sympatycznie i dynamicznie wygląda okładka książki, z wiosenną brzożową zielenią, przysłaniającą szarość bloków, wśród których ukryte problemy wydają się milknąć wobec nadziei uczuć, które dominują w treści.

Dobrze, że są jeszcze poeci, którzy wiedzą, o czym piszą, szanują piękno języka i szanują tego, kto wiersze te będzie czytać.

Na koniec przytoczę ważne – myślę, że dla każdego – przesłanie: *co ocaliliśmy w sobie / co zapisaliśmy sobą – / życie / w aurze święta / płomyk lampki / modlącej się za dusze* („Tęcza”, s. 58).

Daniela Długosz – Penca

Irena Słomińska. *Doznania*. Mariusz Śliwowski [Wydawnictwo Prymat], Białystok 2016.

Halina Alfreda Auron

DUCHOWY WĘDROWCZE

Człowiek naprawdę posiada tylko to, co jest w nim.
Oscar Wilde

Ładnie wydany zbiór wierszy pt. „Doznania” autorstwa Ireny Słomińskiej przyciągnął moją uwagę. Nie po raz pierwszy poetka bez nadmiaru słów-ozdobników pielęgnuje u odbiorcy człowieczeństwo – wrażliwość, intuicję, dobro, empatię, a jednocześnie wzbogaca świadomość. Z tym większym podziwem delektuję się każdym słowem. I tak spomiędzy słów *wciąż na nowo / fale wracają / pamięcią źródła...*

To słowem, jak pędzlem, autorka maluje codzienne barwy, te jasne, radosne – *i tyle było kształtów fascynacji / bezkresem tego nadbużańskiego świata*, i te szare, kiedy – *I ja, / skazana na to, by wybierać / odcienie człowieczeństwa*, i te wyblakłe z wszystkich doznań świata, a jakże wszechobecne od pokoleniowych doświadczeń – *w zapisie doznawania / w powolnym odcyfrowywaniu / ciągłości / tego co odziedziczyła / młodość rodziców / po innej młodości / schowanej / za cmentarnym murem...*

Powyżej zacytowane wersy wybrzmiewają potrzebą oddechu w dzisiejszej rozpędzonej gościnie tego świata. Przywołam słowa Stefana Tyczyny (poety emigracyjnego z Tuttlingen w Wirtembergii): *Zostaje coraz to mniej czasu / Coraz to mniej nas* – ażeby równocześnie uzupełnić je wezwaniem poetki Ireny: *noc zmartwychwstania – / tajemnica / jak duch istnienia...* Nadzieja.

Absolutnie każdy umieszczony w tomiku wiersz inteligentnie podejmuje temat pozytywnych wartości. A zatem gorąco polecam świat, któremu *wciąż do marzeń tak blisko / jak do falowania lasu...*; *tego co zakwita za zakrętem ścieżki* – świat zatrzymany w tomiku „Doznania” Ireny Słomińskiej.

Z gratulacjami

Halina Alfreda Auron

Irena Słomińska. *Doznania*. Mariusz Śliwowski [Wydawnictwo Prymat], Białystok 2016.

POZDRAWIAM POETKĘ ROZTAŃCZONĄ POEZJĄ WIERSZA

Białystok to miasto, o którym niewiele wiedziałam, mieszkając w północnej Polsce. Poznałam je, po części, na plenerze literacko-malarsko-fotograficznym w Supraślu w 2000 r. Zwiedziłam wówczas Supraśl, Białystok i okolice. Podziwiałam artystyczne prace uczniów Liceum Plastycznego w Supraślu, byłam uczestnikiem poplenerowej wystawy.

I do dziś odtwarzam w myślach zauroczenie ludźmi, ich szczerością, mądrością i otwartością. Oczywiście nie wszystkich mieszkańców Supraśla czy Białegostoku. Gdybym tak napisała, byłaby to z mojej strony absolutna naiwność, ale z wieloma utrzymuję przyjazne kontakty do dziś.

Urodziłam się pod znakiem Wagi i bywa tak, że złość się na siebie za tzw. dyplomację wobec życiowych postaw niektórych spotkanych przeze mnie artystów. Ale nie o tym chcę napisać. Interesuje mnie literacka rodzina pp. Ireny i Kazimierza Słomińskich. Tym razem szczególnie p. Irena.

Już od pierwszego spotkania w Supraślu spoglądałam ukradkiem na nich. Jej mąż Kazimierz przesyłał mi systematycznie „Najprościej”. I to pismo popularyzowałam w klasach szkół średnich na lekcjach języka polskiego, a do dzisiaj w gronie literatów bydgoskich i chojnickich.

Fraszki, aforyzmy i satyry p. Kazimierza były oczekiwane przez artystów przybyłych na XXII Chojnicką Noc Poetów w pierwszym weekendzie sierpnia 2016 r. Do Chojnic przybył on jako juror konkursu i poeta.

Irenko, widzę, że u boku męża wiersz jest dla Ciebie całym światem. Bez tych dwojga nie wyobrażam sobie Twojego życia. Mąż satyryk, a Ty na wskroś opanowana przez lirykę. Brzmi to bardzo ekscentrycznie, ale jest pięknym życiowym realem. Pod błękitnym baldachimem nieba wypatrujesz Pegaza, a gdy już się ukaze, unosisz się z nim w obłoki inspiracji, gdzie drzemie pasja pisania wersów, by z kolei z nich tworzyć poetyckie dzieła. Jesteś delikatną, o wysublimowanej wyobraźni kobietą, dla której pisać to piękniej żyć, czerpiąc radość spełnienia. Jesteś poetką, z której dłoni sypią się strofy. I w tym pogmatwanym świecie, pochłoniętym prozą, darujesz czytelnikom swoje wiersze. Odczytuję w nich kalejdoskop doznań rzeczywistości zagubionej często w baśniowych klimatach tęsknot. Jako przykład może posłużyć wiersz z rozdziału „Cicha melodia świtu”: *spomiędzy słów / wypadła chryzantema / jest szeptem ciszą lśnieniem i śmiercią (...) chciałabym się w niej odnaleźć / jak w wierszu / w czasie jeszcze niedokonanym / w nieokreślonej tęsknocie.*

W przejmującym liryku „*** zabierz mnie w podróż...” podmiot liryczny prosi kogoś, może męża, może przyjaciela, by spełnił jego życzenia: podróż do sklepów, do kina, po piękną Barbi – może dzięki niej pozna piękno, na kolorowe wyspy szczęśliwe, bo już ma dosyć szarości, bo utrzymanie się na powierzchni codzienności to balansowanie na krawędzi między życiem a odejściem... Wersy wiersza są takie zwyczajne, a jednak wypływa z nich smutek, ludzka bezradność, swoisty rodzaj wołania o pomoc. W wielu tekstach poetka podjęła motywy przemijania, symbolizuje je m.in. rzeka Bug. Dotyczą one wspomnień z wczesnego dzieciństwa oraz mijających lat i... powrotów do znanych, kochanych miejsc: *pamiętam fale Bugu / nieśpiesznie obmywają stopy / dotyk wody jest czuły / przenika w nieskończoność / twoich uczuć...* Życie w wielu lirykach jest ukazane jako ciągła wędrówka, jako poszukiwanie portu, by osiąść na stałe, jako pielgrzymka do miejsca, gdzie kwitnie miłość, przyjaźń, gdzie można zbudować wymarzony dom. Poetka w innym tekście twierdzi, że takim miejscem są *wzgórza nad Bugiem / wzgórza dzieciństwa / tam goniliśmy wiatr / uczyliśmy się głębi / doliny / i wspinaczki wzwyż / ku słońcu (...) to ze szczytu tych wzgórz / spoglądaliśmy w toń wody płynącej / ku przeznaczeniu (...) i tam zakwitły przyjaźń i miłość / prapoczątkiem nazwy / prapoczątkiem czucia.*

„Doznania” to piękny refleksyjny tomik o człowieczeństwie, o ludzkich potrzebach, zapewne także o funkcjach autobiograficznych, dotyczących Małej Ojczyzny znad Bugu. Są w nim

różne zauroczenia: pejzażami, roślinami, ptakami, kamieniami. Występuje nawet metaforyczna pajęczyna w wierszu o tym tytule: *Zestarzał się dom, / zestarzał świat, / zaniedbało życie. / Pokryło się pajęczą siecią / serce. / Nieustępliwe pajęczyny / zagarnęły codzienność*. Przytoczony fragment wiersza zawiera epitety: srebrny odcień szarości, sieć pajęczna, okruch nadziei; są i inne metafory, jak na przykład: *Niech wspomnienia wypełnią swą treścią / zapadającą w nas noc*. Są i bardzo subtelne porównania, jak: *zapisać myśl / wyrastającą jak kwiat / z poruszonej próchnicznej gleby; dotyk wody jest czuły / przenika w nieskończoność / twoich uczuć / jak macierzyństwo / zapisane na matrycy duszy*. Niemal w każdej strofie metafory, epitety i porównania przeplatają się ze sobą, tworząc lustro poetyckich doznań. Piękne w swej strukturze treściowej są wiersze „Drzewo życia”, „Kamienie” i „Droga” – *synteza wszystkich arterii krajobrazu, droga, która prowadzi w głąb / osobnych czasów, droga – tętnica / autostrada łącząca miasta / kraje / ludzi*. I jeszcze jeden tekst: *erotyk by miał być świeży / powinien grać bliskością i oddaleniem / cieniem i światłem // musi też mieć w sobie / ten drobiazg który wywołuje / olśnienie*. To są przepiękne refleksje doznań. Gratuluję.

W lirykach Ireny odczytuję, obok tęsknot, żaru miłości, wspomnień, pragnienie pisania równoznaczne, tak sądzę, z tym, by być w swoim domu, obok ukochanego mężczyzny, by w pełni odczuwać swoją wartość, szybsze pulsowanie krwiobiegu, gdy powstaje kolejny wiersz, no i wirowanie uczuć, gdy narodził się wiersz o miłości, jaka by ona nie była, czyli do swojej Małej Ojczyzny, do człowieka, do pasji, które utwierdzają ją w przekonaniu, że żyć warto.

Uważam, że Irena, ze swoją wysublimowaną wyobraźnią, to poetka, dla której pisać to piękniej żyć, czerpiąc radość spełnienia. To kobieta, z której dłoni sypią się strofy i osiadają w sercach i umysłach tych, którzy kochają poezję. Wiersz w ogóle, a „Doznania” jak najbardziej, dają szansę na uchwycenie promyków szczęścia, na wydobywanie melodii wnętrza, głosu radości człowiekowi w jego drodze, by zachować człowieczeństwo pomimo lub ponad wszystko.

Maria Jolanta Kowalska

Irena Słomińska. *Doznania*. Mariusz Śliwowski [Wydawnictwo Prymat], Białystok 2016.

Regina Świtoń

„KTÓREDO DO DOMU?”

Pod takim tytułem ukazała się książeczka Krystyny Gudel napisana dla dzieci. Zawiera 23 interesujące wiersze, wzbogacone ilustracjami Marty Tomiak. Bohaterami tej poezji są obiekty przyrody, dzieci, a przede wszystkim Bartuś – wnuczek poetki. Chłopczyk, obserwując przyrodę, tworzy własne słówka: – *Babciu, babciu, kradziejki / na słoneczniku* („Zdziwienie Bartka”). Z wielkim uczuciem autorka wspomni o babci w wierszu „Sen Alicji”: *Nie ma taty, nie ma łączki, / tylko babcia Alę tuli. / Śpij, kochana, luli, luli...* Tomik zaczyna się wiosennie, a dalej nie brak wierszy o innych porach roku. Sam tytuł nawiązuje do wyliczanki i pytania ślimaka, który zagubił drogę do domu.

Wiosenny obrazek najpełniej oddaje wiejskie podwórko. Rozświergotane, rozgwarzone, zachęci dziecko (zwłaszcza to z miasta) do spotkania z myszką, pieskiem, gąską i kurką.

Mnóstwo pejzażyków przyrodniczych poznamy wędrując na miedzę, do lasu czy na biebrzańską łąkę, gdzie *Echo niesie krzyk żurawia, / bocian żaby obłaskawia, a Siedmiobarwna pajęczyna / giętkim lukiem ziemię spina*. Poprzez obrazy malownicze, pełne efektów akustycznych, nazwanych kolorów, poetka rozbudza wyobraźnię dziecka. Miedza, *ręką mistrza utkana*, wydziergana słońcem, ukáže piękno i bogactwo zgromadzonych tu roślin oraz motyli: *Tu jaskier*,

tam chaber, / kozłek z babką w parze, / mak, kępa przytulii (...) jeszcze paż królowej, / rusalka z pawicą... W lesie, oprócz dorodnych kurek, mały czytelnik pozna wiele innych grzybów z ostrzeżeniem: *Niech was czerwony w cętki nie skusi* („Już jesień?”). Oprócz wartości poznawczych łatwo tu znaleźć wychowawcze, które wyrażają się we fragmentach i frazach ujętych w bajkowe morały i pouczenia: *Jeść ponad miarę wcale nie przystoi, / bo potem albo ząbek, albo brzuszek boli; Każdy jadalne grzyby znać musi.*

Autorka wplata do wierszy patriotyzm lokalny. Sójka chce polecieć do Suchowoli („Sójka”), a w *Korycinie* czy w *Sztabinie* / *sójka z pewnych względów słynie* („Zajęcia sójki”).

Tomik kończy wiersz „Książka” z pouczającym wezwaniem do dzieci: *Czytaj książkę, jeszcze, jeszcze... / i pogłębiaj mądrość, wiedzę / Książka ciebie nie zawiedzie.*

Te wiersze to bogata skarbnica wiedzy, którą autorka w poetycki sposób przekazuje dziecięcemu odbiorcy. To przyjemność czytania także dla dorosłych.

Regina Switoń

Krystyna Gudel. *Którędy do domu.* Nauczycielski Klub Literacki. Białystok 2016.

Kazimierz Słomiński

Z PIEŚNI MYCH ŻYCIE...

To bardzo nietypowa publikacja. Kazimierz Żarski, poeta zamieszkały w Śliwiczkach w Borach Tucholskich wydał książeczkę zatytułowaną „Wertyński. Życie artysty”. Zawiera ona tekst jedenastu piosenek Aleksandra Wertyńskiego oraz dwanaście nawiązujących do nich poetyckich impresji Kazimierza Żarskiego. Ponadto płyta z nagraniem spektaklu z wykonaniem tych piosenek zatytułowana „Aleksander Wertyński – Pieśni” (opracowanie: Kazimierz Żarski, Maciej Żarski; wykonanie: Kazimierz Żarski – śpiew, gitara, Sandra Łangowska – śpiew, Maciej Żarski – gitara).

We wstępie do tomiku Kazimierz Żarski odnotował: *Pomysł spektaklu „Wertyński – życie artysty” narodził się na wiosnę 2014 r. Spośród 50 pieśni Aleksandra Wertyńskiego (według leningradzkiego wydania z 1991 r. i biblioteki Moskwa) wybrałem jedenaście, w tym kilka bardzo rzadko wykonywanych na estradach. Przy opracowaniu materiału nie wzorowałem się na wykonaniach oryginalnych, które dzisiaj brzmią nienaturalnie, starałem się również odejść od interpretacji estradowej, tak charakterystycznej dla Mieczysława Świącickiego i Oleny Leonenko. Dlatego fortepian zastąpiłem dwiema gitarami. W muzyce Wertyńskiego chciałem odnaleźć charakterystyczne brzmienie rosyjskich chórów, specyficzną melodykę pieśni rosyjskiej i harmonię o oryginalnym kolorycie, korzystając z częstego unisono i współbrzmień oktaowych. (...) Do jedenastu pieśni Aleksandra Wertyńskiego dodałem dwanaście własnych impresji, wierszy wprowadzających w klimat i korespondujących z tematem pieśni. Nie są to ściśle tłumaczenia tekstów. Jest to spojrzenie na życie Wertyńskiego, stąd właśnie taki tytuł. Tomik połączony z płytą jest dokumentacją spektaklu.*

Poszczególne elementy tej publikacji niewątpliwie traktować należy jako jedną całość. Tym niemniej własne impresje literackie Kazimierza Żarskiego układają się w autonomiczny cykl, a może nawet w specyficzny poemat, choć poszczególne wiersze nawiązują do określonych utworów Aleksandra Wertyńskiego. A są to teksty następujących piosenek: „Желтый ангел”; „Мадам, уже падают листья...”; „Прощальный ужин”; „Палестинское танго”; „Чужие города”; „Дни бегут”; „Маленький креольчик”; „Над розовым морем”; „В степи молдаванской”; „В синем и далеком океане”; „Наши встречи”.

Kazimierz Żarski przypomniał nam postać i niepowtarzalny fenomen twórczy Aleksandra Wertyńskiego (1889-1957). Wątkiem przewodnim poszukiwań K. Żarskiego pozostaje pytanie o miejsce poety na ziemi, miejsce artysty w tym tak pogmatwanym świecie. Znamienne są tu słowa A. Wertyńskiego z piosenki „Прощальный ужин”: *Я знаю: даже кораблям / Необходима пристань. / Но не таким, как я! Не нам! / Бродягам и артистам!* Pierwsza wojna, rewolucja, emigracja i tułaczka po krajach Europy, USA, Palestynie, Chinach – to wszystko odcisnęło swoje piętno na specyfice jego twórczości. Z jednej strony niesłychana popularność, z drugiej zaś prozaiczna codzienność i konieczność zarabiania na życie, samotność i dotkliwa nostalgia, tęsknota za ojczyzną, do której mógł powrócić dopiero w roku 1943. I potrzeba miłości tak wszechobecna w tych romansach czy wierszowanych balladach. Świat rzeczywisty i świat egzotyki, marzeń, jakaś boleśnie aktualna commedia dell’arte. Stąd i postać Pierrota, jego maska i kostium.

Nie jest przypadkiem, że wiersz podsumowujący ten cykl nosi tytuł „Życie artysty”. Postać, jaka wyłania się tutaj jakby z niebytu, jest jakby z tego i nie z tego świata. To jakby duch artysty przypominający o sensie swoich poszukiwań i dokonań:

*Ściśnięte dłonie, twarz od pudru biała,
Wzrok przygaszony, serce wolno bije,
W przegranym życiu miłość tak nietrwała
Jak polne kwiaty, piękne lecz niczyje*

*Z pieśni mych życie składam nierealne,
Pierrot zabawny, kłown zmęczony w tłumie,
Co pośród zgiełku, wrzawy nieustannej
Odnaleźć sensu świata wciąż nie umie*

*W powietrzu obcym zapach wspomnień ginie,
Przechodniów mijam, patrząc w drugą stronę,
Przedemną gwiazda, pozostaną przy niej
Może na zawsze snem uspokojony*

Wiersze Kazimierza Żarskiego zaledwie dotykają tych wszystkich problemów, bądź co bądź bardzo istotnych dla twórcy. Klimat tych poetyckich impresji przybliży czytelnikowi polskiemu niepowtarzalność dokonań rosyjskiego barda. Świadczą one też o tym, że twórczość A. Wertyńskiego pomimo upływu czasu pozostaje żywa i może dać współczesnemu odbiorcy wiele satysfakcji.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

Kazimierz Żarski. *Wertyński. Życie artysty*. [Śliwiczki] 2015.

CZAR KĄKOLI

Mam przed sobą już drugi z kolei zbiorek fraszek Janusza Sipkowskiego zatytułowany „Czar kąkoli”. Najpierw zachwycam się okładką z piękną liliową barwą kwiatka, skądinąd rosnącego w zbożach chwastu, którego już wiele lat nie dane mi było widzieć. Poprzedni zbiorek, wydany w roku 2012 przez tę samą Warszawską Firmę Wydawniczą s.c., nosił również znaczący tytuł „Pęk ostów”.

Janusz Sipkowski jest prawnikiem, mieszka w Łukowie i jest znanym polskim fraszkopisarzem. Jest wielokrotnym laureatem ogólnopolskich konkursów satyrycznych, w tym również białostockiego konkursu na aforyzm i fraszkę „Satyrbia”. Debiutował w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Barwy” w kwietniu 1978 r. Jego fraszki, aforyzmy i wiersze satyryczne były publikowane m. in. na łamach „Szpilek”, „Karuzeli” i „Przekroju”. Fraszki zamieszczone były również w antologii „Z fraszką przez stulecia (XV-XX wiek)”.

Tomik zawiera 345 fraszek. Podobnie jak w zbiorze poprzednim podzielone one zostały na dziewięć rozdziałów, również o rymowanych (choć nieco innych) tytułach: I. „Anse i awanse”; II. „Interesy wokół kiesy”; III. „Kałuże w kulturze”; IV. „Mariaże z wirażem”; V. „Ości z osobowości”; VI. „Trochę sadzy koło władzy”; VII. „Czar kąkoli, czyli kto co woli”; VIII. „Nie ma świętych, czyli remanenty”; IX. „Epitafia”.

Tym razem „bzyki z polityki” (jakie otwierały tomik poprzedni) schodzą na plan nieco dalszy, a dominantą okazują się przed wszystkim ludzkie charaktery i międzyludzkie stosunki. Pośród „bohaterów” tych miniatur nie brak karierowiczów, wodolejów, różnych pseudozasłużonych czy miłośników kasy i kiesy. To właśnie ich przede wszystkim opiewa fraszka, prezentując w sposób prześmiewczy ten ich „czar kąkoli”. A że wszystko na tym świecie przemija, w ostatnim rozdziale wszyscy układają się zgodnie w „epitafia”. Zresztą „Epitafia” to pewnie najciekawszy pod względem artystycznym rozdział w tej książeczce. Wymownym podsumowaniem okazuje się ostatnia z fraszek: *NAGROBEK „ZASŁUŻONEGO” // Wśród zasłużonych ta mogiła, / A on się tylko wylegiwał...*

Owszem, jest i satyra polityczna w rozdziale „Trochę sadzy koło władzy” (sadza wszak kojarzy się nieco z siłą nieczystą). Polityka jawi się poniekąd jak z teatrzyku, jakiejś „szopki przy żłobach”. We fraszce „Satyra polityczna” czytamy: *Władza nas rozweseli, bo dobierano znów // Osoby do foteli według siedzeń – nie głów.*

Gdzieniedzie ocieramy się też o tematykę erotyczną, o niuansy dotyczące „ich dwojga”, zwłaszcza w rozdziale „Mariaże z wirażem”. Na przykład „Małżeńskie paralele”: *Jak paw się puszy lepsza połowa. / Gorsza się czuje jak pies Pawłowa.* Niekiedy myśl twórcy biegnie trochę dwutorowo, chociażby we fraszce: *SENNY EROTYK // „Miłość to chemia” – rzekł, gdy już ziewał. / Śnił o układzie Mendelejewa.*

Jeszcze dla przykładu kilka fraszek:

Z NEUROLOGII // Zrobił karierę nerwowym tikiem / Potakiwania. Przedtem był nikim.

HIGH LIFE // Umoczeni w aferach / To dzisiaj wyższa sfera.

POZYCJE W BUDŻECIE. // Dorabiają, gdy środków brak. / On na boku, ona na wznak.

MUZYKOWANIE // Do dobrobytu spieszymy się powoli. / Nim budżet zagra – musi porzępolić.

ROMANTYCZNOŚĆ // Pewien poeta, przy weny błysku, / Kochał się z muzą na rymowisku.

KARIERA LITERACKA // Talent w nim krzepnie. Jest bardziej biegły. / Gnioty powoli zmienia na cegły.

SZCZEBEL KARIERY // Niejednej muzie posiąść wypadło / Płótno ekranu – przez prześcieradło.

*POEZJA I ŻYCIE // Widział w niej mężę. Ona w nim wieszczą. / On nie miał weny, ona gdzie mieszkać.
LEKKOATLETYKA // Niektórym mężom nie jest obca / Samotność długodystansowca.
EWOLUCJA // U niejednego dziś osobnika / „Homo” zostaje – „sapiens” zanika.
NAGROBEK PACJENTA // W trakcie leczenia zrzędo mu lico. / Wszedł izbą przyjęć.
Wszedł kaplicą.*

W tym panteonie nagrobków nie zabrakło też fraszkopisarza, poety czy wierszoklety:

*NAGROBEK FRASZKOPISARZA // Do nowej fraszki miał puentę, / Gdy z góry przyszedł sygnal „enter”.
NAGROBEK POETY // Słowa ulotne miał zawsze w cenie, / A ten mu napis ciężki kamieniem.
NAGROBEK WIERSZOKLETY // Był prekursorem. Jako pierwszy / Utonął w wodzie z własnych wierszy.*

Ten tomik wydany jest bardzo starannie, dopracowany technicznie i estetycznie. Trochę mi tylko brakuje – podobnie jak i w zbiorze poprzednim – podobizny autora i niewielkiej choćby notki o nim. Warto się jednak delektować fraszkami i za to jestem wdzięczny ich twórcy.

Kazimierz Słomiński

Janusz Sipkowski. *Czar kąkoli. Wybór fraszek.* Warszawska Firma Wydawnicza s.c., Warszawa 2016.

Józefa Drozdowska

O POGWARKACH POETYCKICH PRZY HERBATCE

W ostatnią niedzielę listopada 2016 roku już po raz dziesiąty augustowscy twórcy i miłośnicy słowa poetyckiego spotkali się na wieczornych posiadach literackich w Filii nr 2 MBP APK.

Tym razem czytano wiersze podejmujące bardzo istotny dla poetów temat śmierci. Spotkaniu patronowały słowa: „Nie wszystek umrę” pochodzące z „Pieśni III” Horacego, rzymskiego liryka, żyjącego w latach 65-8 p.n.e. Własne utwory przedstawili: Genowefa Balukiewicz, Irena Batura, Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Maria Leończuk, Janina Osewska, Jan Saczko, Tomasz Sieczkowski i Urszula Sieńkowska-Cioch. Przeczytano także dostarczone organizatorom wiersze osób niemogących tym razem osobiście uczestniczyć w spotkaniu: Beaty Bronakowskiej-Sanak, Mateusza Ciocha, Barbary Gałczyńskiej i osoby pragnącej zachować anonimowość. Przypomniano też strofy poetów już nieżyjących: Klemensa Bondzio, Zofii Proniewicz i Ireny Suszyńskiej.

A oto, jak przystało na mały jubileusz, krótka historia dotychczasowych spotkań. W 2014 roku przekazano księgozbiór byłej Biblioteki Pedagogicznej Centrum Edukacji Nauczycieli do Miejskiej Biblioteki Publicznej Augustowskich Placówek Kultury i utworzono Filię nr 2 w budynku „Kodremu” przy ul. Komunalnej. Wówczas zrodził się pomysł, by miejsce to rozbrzmiewało poezją, by czytano w nim wiersze oraz przy herbatce rozmawiano o literaturze i sztuce. Zaplanowano również, że poetyckim popołudniom towarzyszyć będą wystawy plastyczne. W założeniu postanowiono, że spotkania będą miały za zadanie promocję twórców z Augustowa i okolic w tutejszym środowisku, a jeżeli to będzie możliwe, również poza nim.

Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce zainaugurowano 14 grudnia 2014 roku. Wówczas swoją twórczość przedstawiły Irena Batura, Bożena Diemjaniuk, Maria Leończuk i Janina Osewska. Temu i kolejnemu spotkaniu towarzyszyła wystawa zimowych pejzaży malowanych igłą autorstwa Haliny Korzenieckiej. W czasie tegoż grudniowego popołudnia można było również podziwiać jej bożonarodzeniowe rękodzieło artystyczne. Podczas drugiego spotkania, 18 stycznia 2015 roku, własne wiersze czytały: Barbara Gałczyńska, Celina Mieñkowska i Barbara Ostaszewska, zaś utwory, niemogących uczestniczyć w spotkaniu Zofii Metelickiej i Ireny Krzywińskiej, zaprezentowali Joanna Lisek i Wojciech Krzywiński. Gościem wieczoru był również młodzieńki gitarzysta Konrad Boszko. W kolejne popołudnie poetyckie, w dniu 22 lutego, zaprezentowały się Genowefa Balukiewicz, Krystyna Gudel, Lucyna Jakubiak, Zofia Piłasiewicz i Krystyna Walicka. Temu i następnemu spotkaniu towarzyszyła wystawa fotografii Jadwigi Koniecko. Złożyły się na nią kompozycje pejzaży połączonych z poetyckimi tekstami augustowian. W czasie popołudnia 15 marca muza zesłała w objęcia męskie. Wiersze swoje czytali Jacek Dobrowolski, Tomasz Sieczkowski, Janusz Sowiński i Erazm Stefanowski, zaś utwory Tadeusza Dawidejta zaprezentował Wojciech Batura. W kolejne literackie posiedzenia, 19 kwietnia, przedstawiły swoje wiersze Beata Bronakowska-Sanak, Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Mirosława Janicka, Urszula Sieñkowska-Cioch i Leonarda Szubzda. Podczas tej i kolejnej prezentacji poezji można było oglądać wystawę fotografii przyrodniczej autorstwa Krzysztofa Anuszkiewicza. W niedzielę 27 września przywołano nieżyjących już poetów związanych z Augustowem i okolicami. Wspominano autorów i czytano ich wiersze. Bohaterami tegoż spotkania byli: Anatol Batura, Krzysztof Boetzel, Klemens Bondzio, Janina Brzostowska, Stanisław Dylnicki, Krystyna Eichler, Stefan Eichler, Józef Golubiewski, Tomasz Granacki, Zbigniew Herbert, Marian Jonkajtys, Henryk Kodź, Leokadia Kopiczko, Wojciech Małachowski, Henryk Milewski, Halina Oliszewicz, Leon Pasternak, bł. ks. Michał Piaszczyński, Zofia Proniewicz, Józefina Rogosz-Walewska, Włodzimierz Scisłowski, Irena Suszyńska, Franciszka Wierzbicka, Irena Wysocka-Szukiewicz i Eugeniusz Żytomirski. Podczas wspomnianych przeze mnie spotkań można było również zapoznać się z książkami prezentowanych poetów i antologiami, w których zamieszczali swoje wiersze.

Od 6 grudnia 2015 roku spotkania pogwarowe przybrały nieco inny charakter. Od tej pory są one tematyczne. Swoje wiersze zaprezentować mogą wszyscy twórcy posiadający teksty wpisujące się w konwencję spotkania. Ostatnie popołudnie poetyckie 2015 roku poświęcone było twórczości związanej z Adwentem, Bożym Narodzeniem, Nowym Rokiem i zimą. Towarzyszyła mu, jak również i kolejnemu spotkaniu, wystawa grafiki Renaty Rybsztat. Poeci z czytelnikami spotkali się ponownie 10 kwietnia 2016 roku na pogwarkach poświęconych poezji opiewającej Niedzielę Palmową, Wielkanoc i wiosnę, zaś poetyckimi wrażeniami z wojaży bliskich i dalekich, dzielili się w swoich wierszach 4 września. Temu i wspomnianemu na początku tekstu spotkaniu listopadowemu z b.r. towarzyszyła wystawa fotografii Janiny Osewskiej przywiezionych z podróży do dalekiego Nowego Jorku. W zbiorowych, tematycznych prezentacjach poezji, niektórzy z twórców zaprezentowali się po jednym razie, inni po dwa razy, ale byli i tacy, którzy odpowiedzieli na każde zaproszenie. W owych spotkaniach swoje wiersze przedstawiali sami, a jeżeli nie mogli w nich uczestniczyć osobiście, poprzez recytację innych osób, następujący autorzy: Genowefa Balukiewicz, Irena Batura, Beata Bronakowska-Sanak, Mateusz Cioch, Bożena Daniłowicz, Józefa Drozdowska, Bogusław Falicki, Barbara Gałczyńska, Krystyna Gudel, Maria Leończuk, Lidia Łazarska, Janina Osewska, Honorata Ostasiewicz, Zofia Piłasiewicz, Jan Saczko, Tomasz Sieczkowski, Urszula Sieñkowska-Cioch, Janusz Sowiński, Erazm Stefanowski i Ewa Wojtków. Recytowano utwory Rafała Jaworskiego z Tych, Katarzyny Ryrych z Wieliczki i ks. prof. Jerzego Sikory z Elku. Czytano przez ten czas również wiersze nieżyjących już augustowian: Anatola Batury, Klemensa Bondzio, Zofii Proniewicz i Ireny Suszyńskiej, a także klasyków literatury polskiej: Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechonia, Stanisława Młodożeńca, Leonarda Podhorskiego-Okołowa i Artura Marii Swinarskiego.

Dziesięć poetyckich niedziel mamy już za sobą. Chcą w nich uczestniczyć zarówno poeci jak i miłośnicy poezji, więc wypada nadal je kontynuować. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie w lutym przyszłego roku, w okolicach Międzynarodowego Dnia Kota, spotkamy się na popołudniu kocim, ponieważ te piękne i mądre zwierzęta, szczególnie upodobane przez poetów, będą tematem

przewodnim czytanych wierszy. Koty będą także królować na wystawie. Będzie to wystawa zbiorowa, swego rodzaju mozaika artystyczna. Zaprezentowane zostaną na niej różne dziedziny plastyki i rzemiosła artystycznego.

Plakaty i zaproszenia na Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce są dziełem Renaty Rybsztat. Jeden raz wspomagała ją w tym Krystyna Bakuniewicz, zaś prowadziła je dotąd Józefa Drozdowska. Organizatorem spotkań jest Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie.

Józefa Drozdowska

Tekst według publikacji na stronie internetowej Augustow24.pl (wpis: 29.12.2016).

HENRYK MORAWSKI (1939-2016)

Henryk Morawski – poeta, prozaik i publicysta, z wykształcenia polonista i logopeda, z zamiłowania – regionalista. Urodził się 25.12.1939 r. w Stromcu (byłe woj. radomskie). Zmarł 28.12.2016 r. w Białobrzegach Radomskich i pochowany został 3.01.2017 r. na cmentarzu przy ul. Krakowskiej w Białobrzegach.

Był absolwentem Państwowego Liceum Pedagogicznego w Radomiu. Ukończył Studium Nauczycielskie w Toruniu (1959), WSP w Opolu (1964), Podyplomowe Studium Filologii Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim (1976) i Podyplomowe Studium Logopedyczne na Uniwersytecie Warszawskim (1983). Miał III stopień specjalizacji zawodowej z języka polskiego. Pracował jako polonista w szkolnictwie podstawowym i średnim (Bukówno, Dobieszyn, Białobrzegi) oraz jako dyrektor i logopeda w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Białobrzegach.

Przez kilkanaście lat był wizytatorem języka polskiego w powiecie Białobrzegi, a następnie w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu. Był także autorem licznych artykułów i opracowań metodycznych (m.in. w pismach: „Język Polski w Szkole”, „Oświata Radomska”, w wydawn. „Literatura i język polski w szkole podstawowej i średniej”, Kielce 1976).

Był regionalistą – współzałożycielem Białobrzegskiego Towarzystwa Kulturalnego (1991) i współautorem wielu opracowań regionalnych. Odznaczony m. in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Krzyżem Kawalerskim OOP.

Henryk Morawski debiutował jako poeta w prasie w 1979 r. Opublikował zbiorki poezji: „U źródła” (1984), „Światłocienie” (1985), „Ocalone wzruszenia” (Radom 1993), „Inni” (Szczecin 2003), „Wniebogłósy – w niebo głósy” (Kielce 2009). Ponadto w roku 2014 w Oficynie Wydawniczej „STON 2” w Kielcach wydał „Kalejdoskop pamięci” – opowiadania i szkice literackie. Od roku 2009 był członkiem Związku Literatów Polskich (oddział w Kielcach).

Był laureatem wielu konkursów literackich. Między innymi w roku 1990 uzyskał w Białymstoku Srebrną Buławę Hetmańską. Uczestniczył w plenerach organizowanych przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – w Druskiennikach (2002, 2003) i w Ciechanowcu (2010).

Jego wiersze, opowiadania i sprawozdania z plenerów zamieszczane były w „Najprościej” od roku 1990. Wiersze w numerach: 1990, nr [9]; 1991, nr 3(13); 1994, nr 2(24); 1994, nr 3(25); 2002, nr 4(58); 2003, nr 2(60); 2003, nr 3(61); 2004, nr 2(64); 2004, nr 3(65); 2004, nr 4(66); 2005, nr 2(68); 2006, nr 2(72); 2006, nr 4(74); 2007, nr 3(77); 2008, nr 4(82); 2009, nr 4(86). Opowiadania: ● *Moja matka wojenna*. 2004, nr 2 (64). ● *Miasteczko, blockersi i „stara wariatka”*. 2004, nr 4 (66). ● *Dziecięca apokalipsa wojenna*. 2014, nr 4 (106). Relacje z plenerów: ● *Art-belfry na Litwie. Poplenerowe relacje i impresje*. 2002, nr 3 (57). ● *Art-belfry znowu na Litwie i Białorusi*. 2004, nr 1 (63). ● *Reminiscencje z pleneru art-belfrów w Ciechanowcu*. 2010, nr 2 (88).

Oprac. **Kazimierz Słomiński**

NOTKI

Nadmorskie spotkania literackie. Antologia twórczości uczestników. Wydanie drugie poszerzone. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce [na stronie tytułowej: Kołobrzeg – Kielce] 2016. Stron 140; ISBN 978-83-7273-871-4. Redaktor, komisarz plenerów: Stanisław Nyczaj. Na okładce obraz Julii Pawlickiej-Dekert. ## Str. 5: Stanisław Nyczaj. *Słowo wstępne.* Z tekstu: *Plenerowe Nadmorskie Spotkania Literackie mają już swoją niemałą piękną tradycję, dlatego w pełni zasługują na taką antologijną prezentację ich uczestników – twórców z różnych stron kraju. Sądzę, iż wynikły z prawdziwej animatorskiej pasji i utrwały się na dobre w pejzażu nadbałtyckiej kultury. Powstały z inicjatywy (do której się zobowiązując przychyliłem) i odbywają się rokrocznie od 2009 regularnie dzięki zapobiegliwości, doświadczeniu wyniesionemu z działalności w placówkach kulturalnych i osobistemu zaangażowaniu Państwa Barbary i Mariana Jedleckich z Kołobrzegu-Podczela. Podjęli się, wzięli na siebie trud organizatorski i sprostali niełatwemu przecież wyzwaniu, mając jedynie do dyspozycji skromne wpłaty ze strony samych uczestników. Marian Jedlecki kieruje kołobrzeskim Oddziałem Stowarzyszenia Autorów Polskich, do którego należy kilkunastu spośród prezentowanych tu autorów. Podziękowania należą się też Małgorzacie Siemieniec z Kielc za interludia wokalne podczas literackich prezentacji, a Pani Dyrektor Halinie Filip za przyjęcie antologii na portal kołobrzesckiej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Galla Anonima, prezentowaną w pełnym kolorze. Antologia, rzecz jasna, nie przedstawia wszystkich, którzy bywali na plenerach w Dźwirzynie, Kołobrzegu czy wolińskim Międzywodziu. Uwzględnia przede wszystkim tych, którzy zaistnieniem w niej okazali się szczególnie zainteresowani, nadsyłając swe utwory i poplenerowe refleksje. Ma ona jeszcze tę niespotykaną przy tego rodzaju wydawnictwach zaletę, że była pomyślana jako antologia otwarta, toteż w tym drugim wydaniu poszerzyliśmy krąg autorów o nowe nazwiska, rezygnując ze względów objętościowych z wypowiedzi o wcześniejszych plenerach, ograniczając się do refleksji Tadeusza Sznercha o spotkaniu tegorocznym. ## Str. 32-34: Irena Grabowiecka. Zdjęcie i notka: IRENA GRABOWIECKA – absolwentka UW, nauczycielka, polonistka, metodyk. Jest prezesem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, od 2011 członkinią Związku Literatów Polskich. Poetka, prozatkorka, autorka haiku. Zajmuje się też krytyką literacką i fotografią. Opublikowała tomiki poetyckie: „Tylko noc milczy”, „Zamiast koralu”, „Na skrzypcach sosen”, „Moje ptaki”, „Przez mgłę i świt”. Ponadto w serii „Kajety starobojarskie”: „Smak istnienia” (wraz z Reginą Kantarską-Koper i Ireną Słomińską); „W dłoniach wiatru” (wraz z Haliną Alfredą Auron i Grażyną Cylwik). Wiersze: [8 haiku], *** dotykam smaku morza...; *** znieruchomiał / zielony kamyczek oczu...; *** płonie horyzont...; *** ze szczypty błękitu i zieleni...; *** księżyc gwiazdy i ja...; *** muszla Bałtyku gra koncert głębin...; *** chciałabym zamieszkać w drzewie...; *** nie popłynę do portu...; *** Jak mgły jesienne...; *** chwytam blask / słowa...; *** Ponad mądrością myśl prosta... ## Str. 132-137: Tadeusz Sznerch. *VIII Nadmorskie Spotkania Literackie.* Z tekstu: *Irena Grabowiecka z Białegostoku i Krystyna Henczel z Poznania (pierwszy raz na plenerze) przedstawiły swoje wiersze z ostatnich tomików. Wybrały teksty o charakterze refleksyjnym, filozoficznym, czasem dydaktycznym (Henczel), wyrażające zadumę nad naturą, kosmosem, tajemnicą życia i przemijania. Pierwsza z nich zaprezentowała też kilka swoich haiku, co wywołało żywą reakcję słuchaczy, pamiętających lata 70., 80. XX wieku, kiedy to na Dolnym Śląsku – w Chojnowie – odbywały się regularnie konkursy i warsztaty poświęcone tej formie japońskiego wiersza, a to małe miasto okrzyknięto stolicą polskiego haiku, goszcząc poetów, japonistów i krytyków literackich z różnych centrów akademickich i kulturalnych kraju. ## Antologia dostępna w całości w internecie (pdf).**

*Ciechanowskie Zeszyty Literackie. Nr 18. Związek Literatów na Mazowszu. Ciechanów 2016. Biblioteka ZLM – Tom 35. Stron 308; ISBN 978-83-62450-49-7; ISSN 1733-0483. Przygotowuje Zespół pod redakcją Teresy Kaczorowskiej. Tom wydany przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Ciechanowie. ## Str. 104-108: Józefa Drozdowska (Augustów). *List pisany nad jeziorem Necko; List znad Czarnej Hańczy.* [Proza]. *Konie pławiące się w Biebrzy; Nad obrazami Bolesława Cybisa.* [Wiersze]. Nota o autorce. ## Książka dostępna w całości w internecie (pdf).*

8.10.2016. XVII Diecezjalne Spotkanie Środowisk Twórczych. Biała Piska. W programie m. in. *Poetyckie zamyślenia przy ognisku: nowości literackie – Tamto Janiny Osewskiej i Chińska porcelana ks. Jerzego Sikory; prezentacje jednego wiersza. W spotkaniach uczestniczyły m. in. Józefa Drozdowska i Janina Osewska.*

11.10.2016. Janina Osewska – spotkanie autorskie. Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży, ul. Długa 13.

20.10.2016. Ks. prof. Jerzy Sikora – spotkanie autorskie (promocja tomiku *Chińska porcelana*). Prowadziła Józefa Drozdowska. Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie, ul. Hoża 7.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 10 (147). Październik 2016. # Str. 34-35: Irena Słomińska. *Pejzaż malowany ciszą*. Rec.: Regina Świtoń. *Pejzaż malowany ciszą*. Knyszyn 2016. # Str. 35: Regina Świtoń. *Pamięci Matki*. [Wiersz].

Liryczny wrzesień – i lato i jesień. Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2016. Stron 96: 16,4 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-49-1; ISBN 978-83-7490-939-6. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. # Na str. 3 tekst: *Jesienne Misterium Poetycko-Muzyczne Konfraterni Poetów. Liryczny wrzesień – i lato i jesień. Udział wezmą poeci z kraju i zagranicy. Intermedia muzyczne: Dmytro Holowenko – gitara klasyczna, Han Cao – saksofon. Prowadzenie: Jacek Lubart Krzysica. Sobota, 1 października 2016 r., godz. 17.00. Sala Kossakówka, Hotel Europejski, Kraków, ul. Lubicz 5. ## Str. 77: Ewa Danuta Stupkiewicz. Wiersz: *** // Pod stopami / dojrzewa / jesień / w kolorach liści. // Tajemnicą / wiatru / drga / i burzy spokój. // Odplywa / kropel / deszczem / lśniąca struną. // Zastygnie / lodowatym / puchem.*

Napiszę wiersz. Almanach III. Wydawca: Augustowski Klub Literacki przy Osiedlowym Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie. Augustów 2016. Stron 86; 20,9 x 14 cm. Redakcja: Janusz Sowiński. *Druk almanachu zrealizowano dzięki dotacji Urzędu Miejskiego w Augustowie*. Nakład 100 egz. ## Str. 5-6: Janusz Sowiński. [Wstęp]. Z tekstu: *Almanach „Napiszę wiersz...” jest trzecią publikacją o tym tytule, w której zebrano nagrodzone i wyróżnione wiersze z pięciu edycji (lata 2011-2015) cyklicznego Augustowskiego Konkursu Literackiego „O liść dębu”, który jest organizowany od 1986 roku z inicjatywy Augustowskiego Klubu Literackiego. (...) Na początku 2016 roku rozstrzygnięto XXX jubileuszowy konkurs (...). Od początku odbywały się one w następujących kategoriach: dorosłych i młodzieży szkół średnich, gimnazjalnych i szkół podstawowych w działach poezji i prozy. ## Str. 28: Krystyna Gudel. *Dziesięciu ich było*. [Wiersz; nagroda 2014]. # Str. 45: Krystyna Gudel. *** *krucha kobieta staje się jaszczką...* [Wiersz; wyróżn. 2015].*

Literatura w trzech aktach. Antologia pokonkursowa. Wydawnictwo: Miejska Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku [na stronie tytułowej: Stowarzyszenie Przyszań], Turek 2016. Stron 78; 21 x 14,5 cm; ISBN 978-83-61958-53-6. # Str. 5-6: *Protokół z posiedzenia Jury XII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego pod hasłem „...Zbiore wszystkich przyjaciół i serce przed nimi otworzę, bo doprawdy czy warto inaczej na ziemi tej żyć...” (Bułat Okudźawa). KONKURS został zrealizowany w ramach projektu: „LITERATURA W TRZECH AKTACH” – działania na rzecz popularyzacji literatury i rozwoju kompetencji kulturalnych mieszkańców regionu. 22.10.2016 jury: Anna Baśnik, Lech Lament – rozpatrzyło 105 zestawów nadesłanych wierszy. W kategorii II „Poezja – dla osób powyżej 20 roku życia” przyznano I, II, III miejsce oraz wyróżnienia drukiem. II miejsce – Regina Świtoń (Knyszyn); wyróżnienie drukiem – Krystyna Gudel (Suchowola). W kategorii III „Poezja dla dzieci” przyznano I, II i III miejsce. III miejsce – Krystyna Gudel (Suchowola). # Str. 7-8: Anna Baśnik. *Światem rządzą metafory*. [Wstęp]. ## Str. 20-22: Regina Świtoń. *Dom; Jesień bez ciebie; Lniany ręcznik*. [Wiersze; II miejsce]. # Str. 33-36: Krystyna Gudel. *Już jesień?; Sójka; Nad Biebrzą*. [Wiersze dla dzieci; III miejsce]. # Str. 52: Krystyna Gudel. *Stara poetka pogubiła wiersze*. [Wiersz; wyróżn. drukiem].*

A nad nami Biało-Czerwona. Almanach IV konkursu literackiego dla młodzieży. Głogów 2016. Stron 68; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-941183-8-9. Organizatorzy: Klub 4 Batalionu Inżynieryjnego w Głogowie, Głogowskie Stowarzyszenie Literackie, Miejska Biblioteka Publiczna. Redakcja: Małgorzata Grouz. *Tomik sfinansowany przez Starostwo Powiatowe w Głogowie.* ## Str. 5: Stefan Górawski. *W środku żarzy się miłość.* [Wstęp]. ## Str. 63-65: *Protokół z posiedzenia jury 4. konkursu literackiego „A nad nami Biało-Czerwona”.* Jury: Krzysztof Jeleń (przewodn.), Katarzyna Swędrowska, Stefan Górawski, Małgorzata Grouz (sekretarz) – rozpatrzyło 36 zestawów w kategorii dorosłych oraz 29 zestawów młodzieżowych. W kategorii dorosłych przyznano nagrodę główną, drugą, trzy trzecie, sześć wyróżnień; 23 wiersze zakwalifikowano do publikacji w almanachu. Wyróżnienie otrzymała m. in. Joanna Pisarska, zaś wyróżnienie drukiem Krystyna Gudel. ## Str. 27: Krystyna Gudel. *Bohaterom spod Wizny.* [Wiersz]. # Str. 53: Joanna Pisarska. *Nokturn cis-moll Chopina; Fantazja f-moll Chopina.* [Wiersze]

VII Ogólnopolski konkurs poetycki. Słowami o miłości. Wydawca: Centrum Kultury „Zamek” w Kożuchowie, Kożuchów 2016. Stron 32 (bez numeracji); 14,8 x 10,4 cm. Wydawnictwo pokonkursowe; zawiera wiersze nagrodzone, wyróżnione oraz wyróżnione drukiem. Redaktor wydania: Julia Kapuśniak. # Str. [3]: *Protokół z rozstrzygnięcia VII edycji konkursu poetyckiego „Najpiękniejszy wiersz o miłości”.* Jury: Dorota Zyrn-Horbaczewska, Urszula Stochel-Matuszak, Julia Kapuśniak – przyznało I, II i III nagrodę oraz dwa wyróżnienia. ## Str. [7]: Krystyna Gudel. *Poziomki.* [Wiersz; II nagroda]. # Str. [9]: Regina Świtoń. *Poziomki.* [Wiersz; wyróżnienie].

18.11.2016. Józefa Drozdowska – spotkanie autorskie z uczniami Szkoły Podstawowej w Kroszewie (w ramach wycieczki do Augustowa). Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie. Relacja i zdjęcia z wycieczki na stronie internetowej SP w Kroszewie: *Wycieczka do Augustowa.* Z tekstu: *Poetka spotkała się z uczniami naszej szkoły oraz zaprezentowała swoje najpiękniejsze wiersze poświęcone dzieciom, przyrodzie, życiu na wsi dawniej i współcześnie oraz wielkim wydarzeniom z życia naszego kraju. Szczegółowe zainteresowanie wzbudził wiersz na temat krzyży z Wólki Karwowskiej.*

18.11.2016. *Strofy bojarskiej poezji* – spotkanie zorganizowane przez Stowarzyszenie Nasze Bojary. Galeria Słędzińskich, Białystok, ul. Legionowa 2. Swoje wiersze prezentowały m. in. Anna Jadwiga Ulman i Grażyna Cylwik.

20.11.2016. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Irena Grabowiecka. Apoloniusz Ciołkiewicz – spotkanie autorskie; książki dla dzieci (wiersze): *W domu i blisko; Dalej albo nigdzie; Pisane na wodzie* (Grajewo 2016); prowadził Kazimierz Słomiński. Prace plastyczne: Maria Roszkowska – akwarele. Turniej jednego wiersza; temat: *Jesienne tęsknoty*; jury: Eugenia Adamska, Anna Juszcuk, Roman Kowalewicz; 13 wierszy; nagroda: Marek Dobrowolski. Na spotkaniu obecna była m. in. Daniela Polasik (Koleczkowo).

24.11.2016. Janina Osewska i Marek Czuku – spotkanie autorskie. Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Olecku. Relacja na stronie internetowej biblioteki: *Wyciągnąć dłonie pamięci do przeszłości, czyli poezja w Olecku.* [Wpis: 25.11.2016].

27.11.2016. Niedzielne Pogwarki Poetyckie przy Herbatce zatytułowane *Nie wszystkich umrę.* Miejska Biblioteka Publiczna APK, Filia nr 2, Augustów, ul. Komunalna 2. Prowadzenie: Józefa Drozdowska. Spotkaniu towarzyszyła wystawa fotografii Janiny Osewskiej.

„Świętokrzyski Kwartalnik Literacki”. Kielce 2016. Nr 1-4 (51-54). Wydawca: Związek Literatów Polskich – Oddział w Kielcach. Redaktor naczelny: Stanisław Nyczaj. ## Str. 95-102: Tadeusz Sznerch. *VIII Nadmorskie Spotkania Literackie.* [O plenerze w Międzywodziu 18-28.08.2016; uczestniczyła w nim również Irena Grabowiecka; zdjęcia]. ## Str. 165: Kazimierz Słomiński. [15 fraszek]. Notatka: *Od Redakcji: Z końcem roku 2015 ukazał się numer 110 „Najprościej” – kwartalnika Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, do którego teksty wybiera*

i przygotowuje do druku niestrudzony od lat redaktor Kazimierz Słomiński, ceniony nie tylko w swoim środowisku autor utworów satyrycznych (zwłaszcza fraszek), ale też wnikliwych recenzji. W ostatnim numerze są jego dowcipne „Rymowanki ciut przewrotne na tematy dość istotne” (w układzie alfabetycznym), fraszki z cyklu „Parada miast”, jest też wypowiedź o zbiorze wierszy Mieczysława Czajkowskiego „Pieśń o Świętej Wodzie”, znanego w naszym regionie z wielu ciekawych książkowych wydań, publikowanych staraniem OW „STON 2”. Reprodukacja okładki 4/110/2015 numeru „Najprościej”.

Drogą Franciszka. XXXI Zaduszki Poetów. Pamięci ks. kard. Franciszka Macharskiego. Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2016. Stron 120: 16,4 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-53-8; ISBN 978-83-7490-952-5. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. # Na str. 3 tekst: Konfraternia Poetów. Misterium Poetycko-Muzyczne. XXXI Zaduszki Poetów. Drogą Franciszka. Pamięci ks. kard. Franciszka Macharskiego. Wierszami i wspomnieniami dzielić się będą przybyli z kraju i zagranicy poeci Konfraterni, a wiersze odeszłych poetów przedstawi Jerzy Trela. Andrzej Rzymkowski – saksofon altowy, Marcin Szelest – organy, w utworze Władysława Słowińskiego „Tren”. Prowadzenie: Jacek Lubart Krzysica. 26.11.2016 r. (sobota), godz. 15.00. Kościół św. Krzyża przy ul. św. Krzyża. Zaduszki Poetów zostały zorganizowane wspólnie z XXVII Najazdem Poetów na Zamek Piastów Śląskich, Brzeg – Opole, 24-26 listopada. ## Str. 93: Ewa Danuta Stupkiewicz. Wiersz: KAZIMIERZ DOLNY NAD WISŁĄ // Ołtarze... // Kazimierz płynie / modlitwą / Bożego Ciała // Dzwonki... // Klęczący orszak / otulony / wilgocią uliczek / dojrzewa miłością duszy // Dzwony...

2.12.2016. Leonarda Szubzda – spotkanie autorskie. Zespół Szkół w Nowym Dworze (powiat Sokółka), Nowy Dwór, ul. Kolejowa 2. Relacja i zdjęcia na stronie internetowej Zespołu Szkół w Nowym Dworze: Leonarda Szubzda. [„O łaskę proszę cię czasie (...) o wiarę proszę (...) i parę świtów nie nabrzmiałych ciężarem nocy”]. [Wpis: 4.12.2016]. Z tekstu: *Pani Leonarda z radością przyjęła zaproszenie uczniów i nauczycieli, by opowiedzieć o swojej bogatej twórczości, o sobie i zdradzić tajemnice źródeł, z których czerpie. Treść jej poezji jest ponadczasowa, bo pisze o przemijaniu, o nas, o życiu zwykłych ludzi, o czasie, który, być może, da się zatrzymać „nim słońce zachodem słońca”. (...) Po części artystycznej pani Leonarda, jak na prawdziwą poetkę przystało, uświadomiła nam, jak ważny jest język ojczysty i czystość jego brzmienia. Przedstawiła swój felieton, w którym ostro krytykuje słowa – wytrychy, które tak bardzo dziś szpecą słownictwo i brak pięknych, staropolskich nazw rzeczy i czynności. (...) Dziękujemy za wspaniały wykład o bogactwie języka i utwory skłaniające do refleksji. Bo poezja, jak mówi, ocala świat, śpiewa pochwałę domu, stołu, ścian, rozmów i milczenia.*

4.12.2016. Wieczór wspomnień o poecie Andrzej Wróblewski. Sokólski Ośrodek Kultury, Kawiarnia „Lira”, Sokółka. # Na druku zaproszenia Leonarda Szubzda pisze: *Andrzej Wróblewski (1960-2016), autor trzech tomików poetyckich: „...dojrzyć to, czego oczy nie są w stanie zobaczyć” 2011 r., „Most do jutra” 2013 r., „Milczenie nocy” 2014 r., a także tekstów piosenek i wierszy do fotografii Krzysztofa Frejusa w albumie „Zapomnimy, będziemy zapomniani”. Poeta, emocjonalnie mocno związany z rodzinną Ziemią Sokólską, w swojej twórczości ocala od zapomnienia świat, który odchodzi – polne drogi, przydrożne krzyże, umierające wiatraki, opuszczone domy... Pokazuje piękno swojej Małej Ojczyzny, podkreśla znaczenie zakorzenienia w niej człowieka, będącego jedynie częścią – nie najważniejszą – natury. „Bez siebie” – pisze w jednym z wierszy – „umrzemy”. Poeta stworzył uniwersalną opowieść o losie człowieka, o najważniejszych w życiu wartościach, jakimi są – rodzina, miłość i wzajemne zrozumienie... # Relacja i zdjęcia na stronie internetowej Sokólskiego Ośrodka Kultury: Poeta Andrzej Wróblewski. Niezapomniany. Wieczór wspomnień. Z tekstu: *W niedzielę 4 grudnia 2016 r. godz. 16:00, Kawiarnia „Lira” odbył się wieczór poświęcony przedwcześnie zmarłemu poecie Andrzejowi Wróblewskiemu, autorowi trzech tomików poetyckich... (...) Wspólną wędrówkę jego drogami, przez „piaszczyste sokólskie wzgórza”, do „drzew szczęśliwych”, wśród których „ptaki / odmawiają / dziękczynną modlitwę” rozpoczęliśmy odwiedzając miejsca poety – oglądając film i fotografie ukazujące poetę oraz jego życiową przestrzeń, słuchając wspomnień kobiety mu najbliższej. Podsumowania drogi artystycznej**

dokonała inna sokólska poetka – Leonarda Szubzda. Młodzież z Zespołu Szkół w Sokółce recytowała wiersze Andrzeja Wróblewskiego. Muzyczny portret poety wyśpiewał wieloletni przyjaciel, muzyk, kompozytor muzyki do tekstów poety – Adam Puciłowski. Krzysztof Frejus wspominał Andrzeja Wróblewskiego jako przyjaciela i współautora albumu „Zapomnimy, będziemy zapomniani”. Laurkę muzyczną przygotował zaś zespół poezji śpiewanej „Uzależnieni”: Grzegorz Górski – gitara klasyczna i śpiew, Agnieszka Kozakiewicz – fortepian i śpiew i Katarzyna Górka – gitara basowa.

7.12.2016. Wernisaż wystawy ikon współczesnych *Idźcie i głoscie Ewangelię*. Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku, ul. Warszawska 48. Wystawa czynna od 8.12.2016 do 9.01.2017. Na wystawie m. in. dwie ikony Zofii Marii Dembińskiej (obecnie mieszka w Warszawie).

9.12.2016. Rozstrzygnięcie drugiej edycji konkursu literackiego seniorów „Srebro nie złoto”. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14A. Organizatorzy: Redakcja Senior Białystok i Akademia plus 50; współorganizator: Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego w Białymstoku.

● Relacja na stronie internetowej **senior.bialystok.pl** (wpis: 9.12.2016): *SREBRO NIE ZŁOTO II edycja konkursu literackiego – WYNIKI*. Z tekstu:

Do konkursu wpłynęło 55 prac, w tym: 39 wierszy, 10 opowiadań, 1 pamiętnik, 3 humoreski i 2 bajki. Są to prace z Białegostoku (31), z województwa podlaskiego i innych części Polski (24). Okazuje się, że seniorzy – szczególnie piszący – są aktywni cyfrowo, stąd wyjątkowy pomysł na nagrody ufundowane przez Książnicę Podlaską im. Ł. Górnickiego w Białymstoku.

Kapituła konkursowa pod przewodnictwem Doroty Sokołowskiej, dziennikarki Polskiego Radia Białystok i autorki książek dokonała wyboru 10 prac konkursowych II edycji Konkursu Literackiego SREBRO NIE ZŁOTO. W kapitule konkursu zasiadli: Dorota Sokołowska z Radia Białystok, Grzegorz Kowalski z Książnicy Podlaskiej, Dominik Sołowiej – krytyk literacki, dziennikarz, wydawca, Bożena Bednarek ze Stowarzyszenia Szukamy Polski, redaktor naczelna senior.bialystok.pl oraz Jolanta Falkowska, sekretarz Kapituły z Redakcji Senior Białystok.

W uzasadnieniu wyboru utworów nagrodzonych oraz wyróżnień w konkursie „Srebro nie złoto” PRZEZ KAPITULĘ czytamy:

Irena Słomińska z Białegostoku – I MIEJSCE. Za dwa wiersze: [inc.] „Popatrz tak nam się srebrzy w słońcu...”; [inc.] „Gdy zrodziło się nowe życie...” Oba utwory cechuje bardzo wysoki poziom warsztatu poetyckiego oraz zaskakująco głębokie podejście do podjętych problemów. Autorka podejmuje w nich próbę wpisania egzystencji ludzkiej w kontekst wszechświata – takiego, jakim go znamy współcześnie – w sposób nadający jej sens, afirmujący życie. Poezje Ireny Słomińskiej nie tracą przy tym ludzkiego wymiaru przeżywania, zakorzenione są w codzienności. To rzadkie połączenie. Problem przemijalności jest tu ujęty subtelnie, a zarazem odważnie, zaś konsolacja nie jest naiwna i prosta, wymaga użycia wyobraźni. Poszczególne sformułowania stanowią przykład esencjonalności języka poetyckiego, czyli tego, co cechuje lirykę naprawdę wysokiej próby.

Bożena Matwiejczuk z Białegostoku – II miejsce (...).

Krystyna Gudel z Suchowoli – III miejsce. Za wiersz „Strumień”, poświadczający umiejętność ujmowania ogromnych i złożonych problemów za pomocą minimalistycznych środków. Autorka refleksyjnie przedstawiła w swym utworze odczucie starzenia się ciała oraz nurtującą jednoczesność żalu nad przemijaniem i radości z życia. Krystynie Gudel udało się tego dokonać w oparciu o oszczędność opisu, który zyskał tym samym na wieloznaczności, a zarazem esencjonalność, bardzo celny dobór środków stylistycznych, umiejętne posłużenie się językiem poetyckim w celu uchwycenia esencji codziennej, na pozór banalnej chwili.

Janina Jakoniuk z Białegostoku – IV miejsce EX AEQUO.

Regina Świtoń z Knyszyna – IV miejsce EX AEQUO. Za pełne wprawy i językowego wycucia posługiwanie się wymagającą formą sonetu w wierszu „Retrospekcja”. W klasycznej formie wierszowej autorka zdołała pomieścić przemyślnie dobrane metafory i porównania,

budujące pełną głębokich emocji retrospektywę. Wykorzystanie poetyckich tropów stylistycznych służy tu oddaniu bogactwa wspomnień i uczuć związanych z matką, podkreśleniu więzi emocjonalnej odpornej na upływ czasu. Wiersz Reginy Świtoń ujawnia także, jak szczególne znaczenie w życiu człowieka posiadać mogą przedmioty, których trwanie przekracza skalę ludzkiego życia.

WYRÓŻNIENIA.

Daniela Bednarek z Zelowa w województwie łódzkim (...).

Jolanta Maria Dzienis z Białegostoku – za utwór „Po deszczu”, operujący zmysłowym słownictwem, „szeleszczącymi” rymami, korespondującymi z treścią. Kreacja poetyckiego pejzażu przez pryzmat osobistych emocji odsłania tutaj indywidualną optykę autorki, własny sposób widzenia i nazywania świata.

Wiesław Lickiewicz z Hajnówki (...).

Kazimierz Słomiński z Białegostoku – za umiejętność połączenia gorzkich, zwięzłych i przejmująco celnych obserwacji na temat życia, szczególnie w jego późnej fazie, z humorem, ironią oraz dystansem do siebie.

Ewa Jolanta Wojtków z Augustowa (...).

Nagrodami dla wyróżnionych i laureatów konkursu są statuetki SREBRO NIE ZŁOTO, karty prezentowe wartości od 50 do 250 zł, czytniki ufundowane przez Książnicę Podlaską im. Ł. Górnickiego w Białymstoku oraz nagrody książkowe.

DODATKOWE WYRÓŻNIENIA. Dodatkowe wyróżnienia przyznała też Redakcja Senior Białystok – pomysłodawca konkursu. Są to wyróżnienia jednakowej rangi, przyznane za walory merytoryczne – poruszającą, choć różnorodną tematykę, skłanianie odbiorców do refleksji i poziom formalny. Zdobywcy wyróżnień otrzymali specjalne dyplomy, czytniki ufundowane przez Książnicę Podlaską oraz nagrody książkowe. Otrzymują je: Mieczysław Borys z Czarnej Białostockiej (...); Krzysztof Broda z Białegostoku (...); Jolanta Maria Dzienis z Białegostoku za utwór „Samsara, czyli życia znaczenie to przeznaczenie”; Jadwiga Solińska z Wąsosza (...); Stanisław Szymański z Białegostoku (...). Wyróżnienie dodatkowe – za pierwiastek patriotyczny – otrzymuje od Redakcji Senior Białystok Krystyna Chocian z Białegostoku (...). Wyróżnienie specjalne przyznała też Polskie Radio Białystok. Przewodnicząca kapituły i jednocześnie dziennikarka Polskiego Radia Białystok wręcza je Bogusławie Wierzbickiej z Białegostoku (...).

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace zostały opublikowane na stronie senior.bialystok.pl (wpis: 9.12.2017).

14.12.2016. Józefa Drozdowska – spotkanie poetyckie z dziećmi w Przedszkolu Niepublicznym „U Kubusia Puchatka” w Augustowie.

15.12.2016. Czwartek literacki w Galerii Słędzińskich (Białystok, ul. Waryńskiego 24a). Promocja książki: Janina Kozak-Pajkert. *Osobisty przypadek*. Białystok 2016. Prowadził Waldemar Smaszcz.

16.12.2016. Rozstrzygnięty został XXV Jubileuszowy Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Mojej Ojczyźnie. Miejski Dom Kultury w Przedborzu. Przyznano m. in. trzy nagrody i sześć wyróżnień. Wyróżnienie otrzymała Regina Świtoń z Knyszyna.

18.12.2016. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Spotkanie opłatkowe. Prowadziła Irena Grabowiecka. • Przygotowano składankę: *W tę noc prowadzi gwiazda*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok, Boże Narodzenie 2016. Opracowanie: Kazimierz Słomiński. Trzy kartki formatu A4. Wiersze o tematyce bożonarodzeniowej. # Halina Alfreda Auron. *Nad niziną; Wznosi się*. # Grażyna Cylwik. *Choinka; Wigilijny wieczór*. # Marek Dobrowolski. *** *przy moich narodzinach...* # Józefa Drozdowska. *Spotkanie w Ain Karim*. Jolanta Maria Dzienis. *Pieśń wigilijna; Dary*. # Irena Grabowiecka. *Oczekiwanie; [5 haiku]*. # Katarzyna Grabowska. *** *Obrusa biel...* # Krystyna Gudel. *A gdybym tak zmieniła się w marzenia?* # Regina Kantarska-Koper. *W nastroju kolęd*. # Barbara Lachowicz. *** *dobra nowino...* # Edward Lipiński. *Wigilijna gwiazda nadziei*. # Grzegorz Nazaruk. 2016. *Wigilia*. # Joanna Pisarska. *Pierwsza choinka*. # Daniela Polasik. *Po kolędzie*. #

Maria Roszkowska. *Zimowa ballada*. # Agnieszka Ruczaj. *Nie było miejsca*. # Irena Słomińska. *Gwiazda*. # Ewa Danuta Stupkiewicz. *Cicha Noc...* # Leonarda Szubzda. *Refleksje przed Bożym Narodzeniem*. # Regina Świtoń. *Wigilia*. ## Turniej jednego wiersza; temat: *W nastroju kołęd*; jury: Leonarda Szubzda, Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska – rozpatrzyło pięć wierszy, nagroda: Marek Dobrowolski.

Strona internetowa: **Klub Literacki Brzeg** [Brzeg, woj. opolskie]. Prowadzi Romana Więczaszek. *Zadziwienia i wyciszenia na te Boże Święta*. (Wpis: 23.12.2016). Tu m. in. wiersz: Kazimierz Słomiński: *NA WIGILIĘ // Boziu, proszę Cię usilnie, / sypnij śniegu na Wigilię, / niech jak w bajce świat na białą / swą brzydotę skryje całą. // Niech Mikołaj jedzie w saniach, / a nie pieszo zaiwania, / bo Mikołaj – dobry święty, / ciężko nosić tak prezenty. // Gdy choinka już ubrana, / tuzin potraw, trochę siana, / niechaj cieszy się rodzina / i o swarach zapomina. // Niechaj świat się opamięta, / a siedzące w nas zwierzęta, / nawet wolek czy osiołek / przejdą już na ludzką mowę. // Ziemia, niebo się weseli, / podśpiewują już anieli, / że się święto rozpoczęło: / Gloria in excelsis Deo!*

Przyznane zostały stypendia artystyczne Marszałka w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i opieki nad zabytkami na rok 2017 (uchwałą Zarządu Województwa Podlaskiego z dnia 28 grudnia 2016 r.). Stypendium roczne uzyskała m. in. Janina Osewska na realizację przedsięwzięcia: napisanie tomu poetyckiego pod roboczym tytułem *Anioły Podlasia*. Stypendium półroczne otrzymała m. in. Leonarda Szubzda na realizację przedsięwzięcia: przygotowanie materiału do napisania opowiadań będących kontynuacją napisanego już cyklu wierszy pt. *Dziewczyńy*.

Strona internetowa: Augustow24.pl (wpis: 29.12.2016): Józefa Drozdowska. *O Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce*. Zdjęcia: Józefa Drozdowska i Anna Oleksy.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 11-12 (148). Listopad – grudzień 2016. # Str. 17-19: Katarzyna Błahuszevska. „*Od świtu do zmierzchu*”. [Pod nagłówkiem: *II edycja Konkursu Recytatorskiego poświęconego pamięci Elżbiety Daniszewskiej*]. W jury konkursu m. in. Regina Świtoń. Organizatorzy: Gimnazjum im. Pułkownika Witolda Pileckiego w Knyszynie oraz Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta. W konkursie udział wzięło 14 uczestników z siedmiu szkół. Zdjęcie uczestników jury.

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 13 (247). Grudzień 2016. # Str. 37: Irena Batura. *Już wspomynam*. [Wiersz].

„Rozrywka dla każdego”. Nr 1-2. Styczeń – luty 2017. [Warszawa]. Numer ukazał się w grudniu 2016. # Str. 116-119: Apoloniusz Ciolkiewicz. *Wiersze i szaradziarstwo*. [Tekst wygłoszony podczas Ogólnopolskich Spotkań Literackich NKL Białystok 29.05.2016].

Metafora Współczesności. Antologia Bożonarodzeniowa. Tom II/2016. Międzynarodowa Grupa Literacko-Artystyczna „Kwadrat”, b.m.w. 2016. [Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero]. Stron 198; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-8104-399-1. Redaktor: Alicja Maria Kuberska. Redaktor: Katarzyna Anna Lisowska. Książka zawiera też teksty autorów z następujących krajów: Australia, Belgia, Bułgaria, Francja, Holandia, Italia, Kanada, Meksyk, Niemcy, Pakistan, USA, Węgry, Wielka Brytania. ## Str. 7-11: *Świąteczna magia*. [Wstęp]. ## Str. 13-140. *Wiersze przyprószone śniegiem*. # Str. 35: Marek Dobrowolski. *Prezent*. [Wiersz]. # Str. 51-52: Krystyna Gudel. *Tajemnica Wieczoru; Puste miejsce; *** w adwentowych soplach...* [Wiersze]. # Str. 62-63: Regina Kantarska-Koper. *Grudniowy Tryptyk 2015*. [Wiersz]. # Str. 96-97: Joanna Pisarska. *Wokół przyjscia (tryptyk) [Grudzień; Styczeń; Luty]; *** wiaro cierpliwa w Betlejem...* [Wiersze]. # Str. 122-123: Regina Świtoń. **** noc / gra na organach ciszy...; Wigilia*. [Wiersze]. ## Str. 141-168: *Opowiadania świąteczne*. ## Str. 169-183: *Hej kołęda, kołęda...* [Wiersze – teksty kołęd]. ## Str. 185-196: *Nadchodzi Nowy Rok...* [Wiersze i opowiadania].

Nadzieja Kulikowska. *Przekwitłe bzy*. [Wydawca: Gminny Ośrodek Animacji Kultury i Rekreacji w Szudziałowie], Białystok 2016. Stron 68; 20,5 x 14,5 cm. Tomik wierszy (61 wierszy). # Str. 3: *Sponsorzy*. # Str. 4: Tekst: *Ukończyłam 91 lat, ale duszą i myślami wracam do młodości, której nie sposób zapomnieć. Moje wiersze i piosenki przekazuję kochanemu Synowi Ryszardowi, kochanym moim Wnukom – Adamowi, Danielowi, Kamilowi, Pawłowi. Moim pięknym Prawnusiom – Paulinie, Niki i Kseni. Także moim Drogim Czytelnikom i wspaniałym Sponsorom. Matka, babcia i prababcia, autorka Nadzieja Kulikowska*. # W tomiku zdjęcia z archiwum autorki. # Na ostatniej stronie okładki wykaz tytułów wydanych zbiorów.

Krystyna Gudel. *Którędy do domu?* Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2016. Stron 40; 20,5 x 14,2 cm; ISBN 978-83-63064-17-4. Okładka i ilustracje: Marta Tomiak. Tomik wierszy dla dzieci (23 wiersze). # Na str. 39 nota o autorce: *Krystyna Gudel z domu Dyszkiewicz (rocznik 1959). Nauczycielka nauczania zintegrowanego i polonistka. Przez wiele lat pracowała w Szkole Podstawowej w Zabelu i kilka lat w Zespole Szkół w Jaświlach. Od kilku lat na emeryturze. Mieszka z rodziną w Suchowoli (woj. podlaskie). Debiutowała w 2003 r. tomikiem pt. „Sady pozostawione”. W 2007 r. został wydany przez NKL w Białymstoku tomik z cyklu „Kajety starobojarskie” pt. „Ona” trzech autorek: Joanna Dawidziuk, Krystyna Gudel, Joanna Pisarska. W 2008 r. wydała tomik „Stopy na ścieżkach”, w 2011 r. tomik „Tam rodziły się tęsknoty”, w 2015 r. tomik „Stąd”. Jest autorką przewodnika po gminie Suchowola pt. „Pomiędzy wschody a zachody wpisana” (2013) oraz redaktorką antologii NKL w Białymstoku pt. „Smaki miłości” (2014). Píše wiersze dla dzieci. Zdobyła wiele nagród i wyróżnień w konkursach poetyckich na różnych szczeblach. Jej teksty publikowano w almanachach, antologiach i tomikach pokonkursowych.*

Janina Kozak-Pajkert. *Osobisty przypadek*. Wydawca: Stowarzyszenie Fontis et Futura w Białymstoku, Białystok 2016. Stron 192; 23,9 x 16,8 cm; ISBN 978-83-940980-2-5. Posłowie: Waldemar Smaszcz. Redakcja: Waldemar Smaszcz, Izabela Suchocka. Koncepcja graficzna, koordynacja wydania: Izabela Suchocka. Zdjęcia – z archiwum rodzinnego autorki. Ilustracje: Wiktoria Tołłoczko-Tur. Opracowanie graficzne, redakcja techniczna: Bogdan Suprun. *Zadanie dofinansowane ze środków Budżetu Miasta Białegostoku*. Tom prozy (59 rozdziałów – krótkich opowiadań). # Str. 186-189: Waldemar Smaszcz. *Świat po wojnie. Janiny Kozak-Pajkert książka życia*. Z tekstu: *Wielka wojna – to już tyle lat..., można by powtórzyć za Bułatem Okudżawą. Musimy wszakże pamiętać, że owa fraza została zaczerpnięta z poezji, a w tym języku nawet proste zdania oznajmujące rzadko są jednoznaczne. Podobnie „Osobisty przypadek” Janiny Kozak-Pajkert, wprowadzie został zapisany prozą, ale przynależy do poezji... (...) Nietrudno zauważyć, że właśnie dziecięce widzenie świata, który – by sięgnąć do języka Szekspira – „wyszedł z formy”, określa charakter tej znakomitej książki, nad którą autorka pracowała wiele lat i która stała się zwieńczeniem jej dokonań. (...) Przyjrzyjmy się bliżej głównej bohaterce, zdecydowanie wyróżniającej się wśród dziecięcych postaci. Jest lato 1944 roku. Jeszcze trwa wojna, ale główne jej działania przesunęły się na zachód. W oswobodzonym od Niemców mieście stacjonują „Kościuszkowcy” oraz sowiecki oddział artylerii przeciwlotniczej i inne bliżej nieokreślone siły zwycięzców. Opuszczony przez rodziców Joasi dom sąsiaduje z krasnoarmiejcami. Z powodu choroby matki rodzice zostali na wsi u babci, domu zaś strzeże trójka ich dzieci. Starsze rodzeństwo, siostra i brat, są jednak niemal nieobecni, co autorka ostentacyjnie wręcz zaznaczyła już w pierwszym epizodzie podczas rozmowy z szukającym kwatery rosyjskim oficerem Aspirynem*. # Na str. 191 nota o autorce. Z tekstu: *Janina Kozak Pajkert – ur. 14 listopada 1934 r. we wsi Rostolty w woj. białostockim, zm. 27 września 2016 r. w Białymstoku. Od 1938 r. mieszkała w Białymstoku. Była absolwentką Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka języka polskiego, metodyk zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Debiutowała w latach 1968-1971 tekstami piosenek na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kontrasty”. Wiersze drukowała m. in. w „Tygodniku Kulturalnym”, „Głosie Nauczycielskim”, „Białostockim Informatorze Kulturalnym”. Wydała tomiki poetyckie i prozatorskie: „Do dalekich wzgórz i dzwonów” (1992), „Idole” (1995), „Rozmowy” (1995), „Fabuły bezsenne” (1996), „Pogoda z różą w tle” (1997), „Postawić ostrokół” (1999), „Wszystkie drogi i okna, czyli przypowieść o matce i córce” (2001), „Słowem w oczy” (2006). Dwukrotna*

laureatka Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego (1995 i 1996) za prozę poetycką „Przypowieść o matce i córce” i tomik wierszy „Fabuły bezsenne”, a także adresatka listu gratulacyjnego Prezydenta Miasta za zbiór wierszy „Słowem w oczy”. Laureatka złotej i trzykrotnie srebrnej Buławy Hetmańskiej. (...) Autorka zostawiła w rękopisach niewydane zbiory wierszy. Ostatnią książką prozatorską, nad którą pracowała od końca lat osiemdziesiątych minionego wieku, był „Osobisty przypadek”, ukończony tuż przed śmiercią.

Spotkania warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (ul. Warszawska 8): 5.11.2016; 3.12.2016. Poświęcone poezji. Prowadziła Irena Grabowiecka.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:] # 10.12.2016. Kazimierz Słomiński „Parada miast”. [23 fraszki z 2/112/2016 nru „Najprościej”]. # 14.12.2016. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 3/113/2016*.

Strona internetowa: **senior.białystok.pl** [Wpis:] # 3.11.2016. *Listopadowe Anioły*. [Wiersz Jolanty Marii Dzienis]. # 28.11.2016. *Błądzenie we mgle*. [Proza i wiersz Mgła... J. M. Dzienis]. # 30.11.2016. *W andrzejki*. [Wiersz J. M. Dzienis]. # 5.12.2016. *Mikołajki*. [Wiersz J. M. Dzienis]. # 9.12.2016. *SREBRO NIE ŻŁOTO II edycja konkursu literackiego – WYNIKI*. # 9.12.2016. Irena Słomińska „Popatrz jak nam się srebrzy” i „Gdy zrodziło się nowe życie” – *I miejsce*. [Dwa wiersze]. # 9.12.2016. Krystyna Gudel „Strumień” – *III miejsce*. [Wiersz]. # 9.12.2016. Regina Świtoń „Retrospekcja” – *IV miejsce*. [Wiersz]. # 9.12.2016. Kazimierz Słomiński „I czasem złota marzy się jesień” – wyróżnienie. [Wiersz satyr.]. # 9.12.2016. Jolanta Maria Dzienis „Po deszczu” – wyróżnienie. [Wiersz]. # 9.12.2016. Jolanta Maria Dzienis „Samsara” – wyróżnienie *Redakcji Senior Białystok*. [Proza i wiersz *Samsara*]. # 10.12.2016. *Gala konkursu SREBRO NIE ŻŁOTO za nami*. # 18.12.2016. „Cicha noc...” [Wiersz J. M. Dzienis]. # 29.12.2016. *Niech nam się spełni! Życzenia Jolanty Marii Dzienis*. [Wiersz *Niech się spełni!*].

XXII edycja Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Kapituła nagrody obradująca w dniu 19.09.2016 w Białymstoku pod przewodnictwem J. E. ks. bp. dr hab. Henryka Ciereszki w składzie: Jolanta Gadek, Dorota Sokołowska, Bogusława Wenclaw, prof. dr hab. Jarosław Ławski, dr hab. Dariusz Kulesza prof. UwB, ks. dr Dariusz Wojtecki, Jan Leończuk, Romuald Gumienniak – przyznała nagrodę **Wiesławowi Myśliwskiemu** za *najwyższej próby twórczość powieściową, która odślania metafizyczny wymiar istnienia człowieka*. Wręczenie nagrody: 7.11.2016, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14 A.

KSIĄŻKI

Teresa Nietyksza. *Stacja węzłowa*. Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2016. Stron 56; 20,9 x 15,3 cm; ISBN 978-83-8052-307-4. W tomie wykorzystano reprodukcje obrazów Ludmiły Małgorzaty Sobolewskiej [9 kolorowych reprodukcji wewnątrz książki]. Tomik poezji – 38 wierszy w czterech rozdziałach: *Stacja węzłowa; Oktostychy; Sonety nadmorskie; Muzyka trwania*. # Na str. 52 kolorowe zdjęcie i nota o autorce: *TERESA NIETYKSZA urodziła się na Podlasiu, gdzie spędziła wczesne dzieciństwo. Od 1945 r. mieszkała z rodzicami w Kaliskiem i tutaj ukończyła szkołę średnią (III Liceum im. Anny Jagiellonki w Kaliszu). Debiutowała wierszem jako Teresa Szwed (nazwisko panińskie) w 1959 r., podczas studiów w Krakowie (1956-1960). Od 1960 r. mieszka w Opolu, gdzie wyszła za mąż za dziennikarza Zbigniewa Nietykszę. W pracy związana z edytorstwem. Obecnie na emeryturze. Jest autorką następujących zbiorów poetyckich: „Cień z oczu” (Opole 1991), „Powietrzem i miłością” (Opole 2004), „Podróż Penelopy” (Opole 2005), „Sonety opolskie” (Opole 2006), „Lustro i czas” (Opole 2009), „Małe opowiadania” (Opole 2011), „Wróżę z dłoni kobiecej” – wybór i przekład wierszy Tatiany Olejnikowej z języka rosyjskiego*

(Opole 2012), „Sto dwadzieścia sześć haiku” (Kraków 2013), „Mimo ulotności” (Kraków 2014). Należy do Związku Literatów Polskich. Jest też członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy opolskim ZNP, Stowarzyszenia Promocji Sztuki Łyżki Mleka (Kalisz) i Towarzystwa Przyjaciół Krzemienia i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej w Lublinie. Wiersze Nietykszy były tłumaczone na języki rosyjski i czeski. (...)

Mirosław Pisarkiewicz. *Po drugiej stronie thumu*. Ridero, b.m.w. 2016. [Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero]. Stron 112; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-8104-189-8. Na okładce wykorzystano fragment obrazu „Kadr I” autorstwa Ewy Golińskiej-Pisarkiewicz. [Brak informacji o zdjęciach wewnątrz książki]. Tomik poezji – 63 wiersze. # Str. 110-111: *Nota o autorce okładki*. # Na ostatniej stronie okładki notka o autorze: *Mirosław Pisarkiewicz (ur. w 1963 r. w Zgierzu) – poeta i prozaik. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim, studia podyplomowe z historii najnowszej i wiedzy o społeczeństwie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, studia podyplomowe z zarządzania w oświacie i dydaktyki przedsiębiorczości na Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz The International School for Holocaust Studies w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie. Jest mężem malarki Ewy Golińskiej-Pisarkiewicz. W latach 1963-2008 był mieszkańcem Łęczycy. Obecnie mieszka w Sieradzu.*

Janusz Sipkowski. *Czar kąkoli. Wybór fraszek*. Warszawska Firma Wydawnicza s. c. Stron 90; 20 x 12 cm; ISBN 978-83-7805-385-9. Zbiorek fraszek – 345 fraszek w dziewięciu rozdziałach: *I. Anse i awanse; II. Interesy wokół kiesy; III. Kaluże w kulturze; IV. Mariaże z wirażem; V. Ości z osobowości; VI. Trochę sadzy koło władzy; VII. Czar kąkoli, czyli kto co woli; VIII. Nie ma świętych, czyli remanenty; IX. Epitafia.*

Kazimierz Żarski. *Wertyński. Życie artysty*. [© Kazimierz Żarski], b.m.w. [Śliwiczki] 2015. Stron 26 + płyta; 14,8 x 14,8 cm; ISBN 978-83-929422-6-9. Opracowanie graficzne: Ewa Kropka Lachowska. Druk: Fabryka Reklamy REMEM, Tuchola. # Na str. 3 wstęp od autora: *Pomysł spektaklu „Wertyński – życie artysty” narodził się na wiosnę 2014 r. Spośród 50 pieśni Aleksandra Wertyńskiego (według leningradzkiego wydania z 1991 r. i biblioteki Moszkowa) wybrałem jedenaście, w tym kilka bardzo rzadko wykonywanych na estradach. Przy opracowaniu materiału nie wzorowałem się na wykonaniach oryginalnych, które dzisiaj brzmią nienaturalnie, starałem się również odejść od interpretacji estradowej, tak charakterystycznej dla Mieczysława Świącickiego i Oleny Leonenko. Dlatego fortepian zastąpiłem dwiema gitarami. W muzyce Wertyńskiego chciałem odnaleźć charakterystyczne brzmienie rosyjskich chórów, specyficzną melodykę pieśni rosyjskiej i harmonię o oryginalnym kolorycie, korzystającą z częstego unisono i współbrzmień oktaowych. (...) Do jedenastu pieśni Aleksandra Wertyńskiego dodałem dwanaście własnych impresji, wierszy wprowadzających w klimat i korespondujących z tematem pieśni. Nie są to ścisłe tłumaczenia tekstów. Jest to spojrzenie na życie Wertyńskiego, stąd właśnie taki tytuł. Tomik połączony z płytą jest dokumentacją spektaklu. ## Płyta: Aleksander Wertyński – Pieśni. Opracowanie: Kazimierz Żarski, Maciej Żarski. Wykonanie: Kazimierz Żarski (śpiew, gitara), Sandra Łangowska (śpiew), Maciej Żarski (gitara). Pieśni: *Желтый ангел; Мадам, уже падают листья...; Прощальный ужин; Палестинское танго; Чужие города; Дни бегут; Маленький креольчик; Над розовым морем; В степи молдаванской; В синем и далеком океане; Наши встречи.* # Nagrano w MG Studio w Bydgoszczy, w październiku 2015 r. Projekt graficzny: Ewa Kropka Lachowska.*

K. S.

CZTERY LITERY

* * *

Cztery litery, a tyle treści,
gdy odpowiednio się je popieści.

* * *

Cztery litery? Nie poznasz baby,
póki nie wnkniesz w cały alfabet.

* * *

Cztery litery? Kto niegramotny,
ten i we dwoje bywa samotny.

* * *

Cztery litery frontem do stadła?
Oj, głupi człowiek w tych abecadłach!

* * *

Cztery litery? Życzenie szczere:
żebyś tak umiał zliczyć do czterech!

* * *

Cztery litery? Świat się łajdaczy.
Lecz ja nie umiem kochać inaczej.

* * *

Cztery litery? Czasem się zdarzy,
że razem tworzą i wyraz twarzy.

* * *

Cztery litery? Nawet soliter
poznawać musi czar czterech liter.

* * *

Cztery litery – by rozkosz mnożyć,
bo dupa także – stworzenie boże.

* * *

Cztery litery, a wszystkim rządzą...
Błogosławieni, co w rozkosz zbłądzą.

MIEJSCE NA ZIEMI

* * *

Miejsce na ziemi? Wciąż go szukają
ci, których Bozia wygnała z raju.

* * *

Miejsce na ziemi? O Boże święty!
Gdzie się nie spojrzy – to już zajęte.

* * *

Miejsce na ziemi? Tyle tu ludzi!
Nim się obejrzyysz, ktoś napaskudzi.

* * *

Miejsce na ziemi? Ktoś wciąż przebojem
depcze po cudzym, by wyjść na swoje.

* * *

Miejsce na ziemi? Lecz jest pytanie,
jak się uporać z problemem granic.

* * *

Miejsce na ziemi? Ach, znakomicie!
Gorzej gdy na nim kiepski właściciel.

* * *

Miejsce na ziemi? O miejsce w piekle
wielu na ziemi zabiega wściekle.

* * *

Miejsce na ziemi? Gdy człek w potrzebie,
wskazane miejsce i w siódmym niebie.

* * *

Miejsce na ziemi? Dobrze byłoby,
by miał je człowiek, a nie nagrobek.

* * *

Miejsce na ziemi? Znaleźć nie sztuka.
Trzeba je tylko w sercu odszukać.